

Marcin z Frysztaka

i

łza

sumienia



## 07. #01 Słowo wstępne.

Na straceniu, i dodaniu. W przebieżeniu, i uznaniu. Na znaczeniu, jakie strąca. Masz tu opozycja końca. Co dodaje, dalej spina. I zwyczaj, to przyczyna. Co uznaje, jakie szyki. Kategorie, pamiętniki. I uznania, dalej weźmie. I starania, się uweźmie. Na wezbrania, jakie szyki. Dalej, ciągle, pamiętniki. A są spory, z zasadami. I wybory, między nami. A pozory, i główkują. Tak nas tutaj, oszukują. I istnienia, które wezbrać. I marzenia, trzeba przyznać. Na wątlności, w tej chorobie. Nie ma jak urodzić się w grobie. Ale spytki, i zwyczaj. Notorycznie, się przydaje. Ale złości, w tym wykwie. Są ramiona, i jest życie. Na wybraniu, z dochodami. Ale czy to, między nami. Na tym spodzie, co wydaje. W tym rozwodzie, się przydaje. Na ambicji, dalej stracić. I jak można, się kudłacić. Na wytworze, martwa rzeka. I w pozorze, nie poczeka. I ci, co łyzy wykorzystują. Między nami, się prawują. Że te smutki, i te rady. Obligacje, do przesady. Z wynikami, można piękniej. Z prawidłami, tu uklęknę. I sposoby, doliczenia. I zawody, tu umienia. Na pozycji, z donosami. Ewidencja, tu prawami. Z obligacją, która w rządzie. Znajdziesz w każdym, tu urzędzie. Na dziękczynność, z donosami. Erudycja, plagiatami. I to łyzy wykorzystanie. One bezbronne, me zadanie. Na wirażach, i w strącenia. Na podajniach, w przyłożeniu. Jakie spytki, i zaszłości. Jakie znaczenie, kolor kości. I wymogi, ze zdaniami. I powody, poglądami. Na straceniu, które bierze. W przyłożeniu, są żołnierze. I wykluta, amunicja. I świadoma, tu policja. Na donosy, dalej trzeba. Bezbronna łyza, bliżej nieba. Trzeba o nią walczyć zawsze. Tak pokornie, tak to właśnie. Na widoku, z tradycjami. Opozycja, tu z butami. I mariaże, jak je spinać. I wiraż, nie zaczynać. W wątpliwości, stoi prosto. Może dalej, nie doniosło. I te stany, z prawidłami. I dograny, między nami. Na potoki, łyzy i spadki. Ewidencje, i wypadki. Na przekąsie, więcej nie dać. Jak w tym dąsie, można sprzedać. Nieświadome łyzy dostatnie. Już poznają, swoją matnie. Ale chwile, i błogości. Tu te wszystkie, pozorności. I świadomość, z wywodami. Koalicje, poglądami. Jak się sprzedać, za obczyznę. Jak odniedać, tą mieliznę. I te skutki, wynik prosty. Czy smakują wodorosty. Na ukrycie, i darzenie. Tu w przekwie, przydarzenie. I ubicie, jakie spadki. Na tranzyce, te wydatki. Co się zgłobić, je należy. Jak odrobić, i co bieży. Na przyczynę, i wypadki. Jak pretensję, to do matki. Że tak Ciebie, urodziła. Że tak się tu namęczyła. A Ty inny, wolisz lepiej. Być na sprzedaż, jak w tym sklepie. Na intencji, przydarzeniu. I w pretensji, odniechceni. I ta spójność, z wynikami. Obrazoburczość, poglądami. I się spina, tak niestety. I przyczyna, te podniety. W wyważeniu, co dociera. W przydarzeniu, ta kariera. Na donosy, dalej spina. I podniosły się, przyczyna. Na wyrostach, i w tym spadku. Możliwości nagłego wypadku. Na ambicję, i te stany. Koalicję, łyzy, wezbrany. I policję, czy jej trzeba. Ewenement czerstwego chleba. I dobija, z poglądami. I przeżywa, emocjami. Jak świadomość, w ostrym sosie. Masz zawody, tu w bigosie. Na stracenia, co się wiedzie. Przedobrze, na obiedzie. I pokryte szlamem skutki. I wyjęte, dalsze kłódki. Na świadomość, z donosami. I wytwność, poglądami. Na mozolność, tu w tym stanie. Masz kolejne to obranie. Skórka spada, z wypadami. Jak w rosadach, z poglądami. Neostrada, jakie szyki. Możliwości, i uniki. Na stracenie, i te wąty. Przyłożenie, wielokąty. I możliwość, spadła nisko. I strategia, oberżysko. Jak wymówić, z zasadami. I przekonać, poglądami. Na wystoje, i wykrakie. Te oboje, nieboraki. W tym straceniu, co się niesie. Pomówieniu, nie doniesie. I w tym stroju, co zostaje. Jak w oboju, te zwyczaj. Nie gra inaczej, niż potrafi. Nawet jak go coś tu trafi. Na wymogach, i w tym spadku. Elementy, na wypadku. I wrażliwość, buntownika. I zawiałość,

jedna klika. Na strapieniu, tutaj smutki. Elementy czystej wódki. I te stroje, z donosami. I podboje, między nami. Na te stroje, co przykrótkie. I zastoje, może wódkę. Trzymać pion, i pozorować. Albo lepiej się tu schować. I możliwość, praca zdalna. Tu tej łyzy, tak niebanalna. Na odrębach, i w tych stanach. W ciasnych względach, barbakanach. Na wytłoki, jakie rady. I obłoki, do przesady. Sugerować, i te spadki. Przemierzenie i wypadki. I spróbować, którą nutę. Myśli już tu są zasnutę. Prawidłami, i wnioskami. Donosami, sprzymierzeniami. Na mieliźnie, trzymać pion. Chłopie, to jakieś zabobony.

Marak S. Wilke

#### **TYP OKOLICZNOŚCIOWY**

Wartość zgrai  
I donosu

Tak poznali  
Smak bigosu

Wybawienia  
Co dać radę

Przemierzenia  
Nie na przesadę

## Łza sumienia

Wybawienie, i sprawienie. Takie to jest, pocieszenie. Na znaczenie, no i skutki. Są wywody, no i kłódki. Zapoznanie, które daje. Przekonanie, się przydaje. W jednym sensie, i sprawieniu. Nie w bezsensie, przyłożeniu. Na atrakcję, która rości. I nic tutaj, nie zazdrości. W przykazaniu, dalej będzie. Ewenement, i łabędzie. Jak strącenie, które można. Przyłożenie, tu pomoże. Na wątpliwości, i te rady. Z przezorności, te przesady. I stronienia, które liczą. Świadomości, nie doliczą. Na zasadzie, i w sumieniu. Jak w tym prostym założeniu. Odporności, można wiele. Jak rysunek, w tym kościele. Co się nosi, i unosi. Co donosi, dalej prosi. Na spełnienie, i modlitwę. Przyłożenie, wielką siłę. I stronności, póki trzeba. Z pazerności, to potrzeba. Na znaczenia, tej wilgoci. Przełożenia, kto przeskoczy. I ten zew, co się odezwać. Jak ten plew, można przeznaczyć. Odrobienie, i waluty. Te sumienne, tutaj nuty. Ale jak, i tak atrakcja. Wiarowana, dalej nacja. Ale kształt, i te wywody. Maszerują tu obchody. Na intencję, można szczerze. I pretensję, Ci żołnierze. Na wartości, i grabienia. Z przeciągłości, uniesienia. Na dobiecia, dalej weźmie. Jak przeżycia, się uweźmie. I stronienie, takie wielkie. Poczekanie, może klęknąć. I te strony, oznaczone. Zabobony, już zajdzione. Po tej stronie, uniżenie. Jak światłości, na antenie. Jaki ten minerał śliski. Jak odrobić, i ten niski. Składowanie, co się wzięło. Elementarz, i ugięto. I ta łza, sumienia tutaj. Się przegląda, w nowych butach. Wieloznaczność, i ilości. Odrobienie, do tych kości. Na znaczeniu, i walucie. W przemęczeniu, jednym bucie. Na stronnictwa, ideały. Jedna zła, i świat cały. Co się sprawia, i dodaje. Co pochodną tu poznaje. W wymówieniu, i zawiści. Są na drzewie, tym tu kiści. Do zerwania, przerobienia. Do zechcenia, i strącenia. Na te spytaki, dalej rości. Ewenement mi zazdrości. Łzy sumienia, która w kulce. Masz świadomość, jak w tej ul-ce. Na strapienie, dalej spycha. Odwodnienie, mi upycha. I zechcenie, co się sprawia. Ewenement, tu poprawia. Na dziedzinie, i tym spychu. Tak w przyczynie, i przepychu. Na strącenie, które spadki. Ewenement, i upadki. Co tu drożej, jak w przyczynie. Są, element, w takiej winie. I stronnictwo, abnegacji. Szuka tutaj dalej atrakcji. Na strapieniu, i tej rzeczy. W przedawnieniu, nie zaprzeczy. I inności, które trzeba. Z porządności, ta potrzeba. Na strącenie, się wymaga. Przedawnienie, i rozważa. Na odnogi, trzeba łupać. Jak te nogi, mogą chlupać. Taka łza, sumienia jednego. W wytworzeniu, porządnego. Na strapienie, i przechyty. Nie udawaj, byłbyś miły. I te spody, co dodają. I te spięcia, się rozstają. Na wymówkę, dnia pewnego. Jak kreskówkę, poznanego. I co dalej, tak się rości. Nigdy więcej wiadomości. Jaka strona, i zwyczaj. Kto się nigdy nie poddaje. W utraceniu, tego szyku. W przedawnieniu, kolorytu. I zechcenie, co odrobić. Przedawnienie, tak ozdobić. Na tragiczne, tutaj skutki. I logiczne, prostytutki. Na żłobienie tego stylu, nie pamiętam większego dylu. Od zastania, i emocji. Przedawiania, większej opcji. Na zastania, i morały. Ewenement doskonały. Co donosi, i się spina. Jak wiadomość, się zaczyna. Gdzie obrosło, tu zostanie. Na wytworze, przekonanie. Co dodaje, takie spychy. Co przydaje, moje kichy. I tragedia, naznaczona. I misteria, w mych ramionach. Na zostanie, i te sprawy. Przekonanie, dla zabawy. I element, całkiem sporny. Tu dla łzy, bywa oporny. W nadrobieniu, takie zgrzyty. Elementy, i zachwyty. W tym przyznaniu, się nadaje. Albo tylko się wydaje. Koalicja, wyrobienia. Opozycja, to spóźnienia. Na tragedię, i te męki. Filozoficzne dalsze ręki. Na stracenie, co się nie dać.

Ponowienie, można sprzedać. I te rymy, tak dodane. Elementarz, naznaczane. Co tu dalej, jak wyrościć. W tym zakładzie, może pościć. I wiadomość, z grama szyku. Orientacja, w pamiętniku. Co zostaje, i się łapie. Co nadaje, dalej człapie. W łzie, całej, pogrzebanej. Notoryczność, tu uznanej. I świadomość, taka cała. Jak jegomość, doskonała. Odtrącenie, które weźmie. Przekazanie, wcześniej szejnie. I tak bywa, z tradycjami. Komitywa, między nami. I strącenie, jak poprzednio. Przydarzenie, tu na pewno. No i spacja, ponowiona. Jak odległość, i ramiona. W tym wytrychu, zachowaniu. Jak za dychu, w tym uznaniu. Co dowodzi, i otwiera. Jak powodzi, się kariera. Zachodzenie, co się bierze. Przydarzenie, i żołnierze. Oby dalej z dobrobytem. Wszystkie żale, tu zachwytem. Doskonale, naniesione. Masz wartości, swoją stronę. I wyniki, co się sprzedać. Jak uniki, byle nie dać. Botaniki, tak zostanie. Elementarz, zachowanie. I atrakcje, które weźmie. Opozycja, się uweźmie. Na nachyle, w swoją stronę. Już zadanie, odrobione. Na pozycję, dalsza, spycha. Okazyjność, tego mnicha. I wartości, jakie nadać. Z przezorności, żal wypadać. Na nastroje, tego gangu. Jak pozory, i w tym slangu. Odrobienie, co się weźmie. Przeciążenie, się uweźmie. Na dogranie, dalej spada. Okazyjność, i rosza. Na sprawienie, tej godności. Uniesienie, więcej kości. No więc spody, i atrakcje. Mimochody, i narracje. W wytworzeniu, można spornie. W przełożeniu, nie pozornie. Co tak dalej, się unosi. Jaki odpływ, dalej prosi. I ideał, który zdarty. Miarodajny, i otwarty. Na znaczenia, które kuszą. Odwyknięcie, no więc muszą. Przytaknięcie, jak w rozchodzie. I obawy, w czystym miodzie. Co na spory, tak dodawać. Co pozory, muszą sprawiać. Doniesienia, i atrakcje. Jedna ła, jej narracje. Łza sumienia, która się żegna. Bo odpływa, moc chwalebna. Pożegnanie, ze sprawami. Sumiennymi tu ruchami. Na pozycji, więcej sprzeda. I wywody, bliżej nieba. Na swobody, co ukradkiem. Testowane są przypadkiem. W dorobieniu, i atrakcji. W przerobieniu, i tej nacji. Nastawienie, które boli. Może sprawa to swawoli. Na strącenie, dalsze spychy. Przydarzenie, i rozpychy. Na wywody, co się wzięło. Pożegnanie, tak ujęło. I się zgina, w tej radości. Są tu wszystkie, możliwości. I dochodzi, tu bokami. Orbituje, orbitami. Na załogi, i te szyki. Są wywody, pamiętniki. I swobody, tu przekazu. Nie ma tutaj, brak zakazu. I te schyłki, co da radę. Możliwości, i przesadę. I te trafy, odebrane. Jak kontrakty, tutaj znane. Na wypadzie, w porządności. I w rozkładzie, tej ilości. Spoufalenie, które nie szkodzi. Ani tutaj za nos nie wodzi. W tej atrakcji, pokazane. I w narracji, tu oddane. Wyjątkowość, i przechwałki. Małostkowość, oczu gałki. Na stracenie, z oporami. Przedobrze, między nami. I stronniczość, która zbiera. Tematyka, dla frajera. Co odchodzi, tak od zmysłów. Co przewodzi, radzie magistrów. Na wątpliwości, i bariery. Okolice tej kariery. W donoszeniu, i rozstaniu. W przenoszeniu, i badaniu. Na wyjątki, no to spory. I porządki, będę chory. Na walutę, którą sprzedać. I klej nutę, oby nie dać. I stronniczość, tej legendy. Okazyjność, tu przybłądy. Na donosy, dalej strzela. Butlonosy, to kariera. I to współzawodniczenie. Kanoniczność na życzenie. Jakie spody, i te walki. Te odroby, na te śmiałki. Zawodzenie, i intencje. Przewodzenie, umyć ręce. Na strąceniu, które musi. Okazyjność, się udusi. I zwodnicze, te zasady. Wyrobienia, nie ma rady. Na znaczeniu, co dodało. Co się później, okazało. I strącenia, jakie stany. Termin pewnie, dokonany. No więc dalej, trzeba trzymać. Wyrobienie, nie przeginać. No więc prędeż, i zaszłości. Trzeba poczuć zapach kości. W odrobieniu, co dodaje. Jedna ła, i jej zwyczaje. Pożegnanie, co dodaje. Jedna ła, tak się przydaje. Łza sumienia, co rozkraczy. Przerobienia, wiele znaczy. I westchnienia, tych emocji. Odrobienie, dalszych opcji. Na stronnicze, zawodzenie. Masz magiczność, i sumienie. Na wątpliwe tutaj rady. Ewenement, bez przesady. I sympozjum,

odhaczone. W jednym szyku, przerobione. I zawite, tutaj szyki. Masz nasturcję, i mętliki. W takim wytworzeniu sporym. Tylko po co oczom wory. W takim przerobieniu drogi. Tylko dlaczego są te nogi. Na wariacji, musi przyznać. W abnegacji, się tak wyznać. W odrobieniu, co dodaje. Elementarz się przydaje. I te skutki, myśli sobie. Wytworzenia, może w grobie. I znajomość, z poglądami. Pomieszane ze względami. I co dalej, tylko patrzy. Nasza łąza, oczy zatrzy. Na wyborach, i w dedukcji. Tych pozorach, i obstrukcji. Natłoczenie, te zwyczaje. Przedobrzeństwo, ciemne gaje. I stłoczenie, jakie trzeba. Ewenement, to potrzeba. Na wyroście, te zespoły. I powstania, cóż, pospoły. W wyrobieniu, co się zdarza. Elementy, do lekarza. Na stracenie, które wątpi. Przyłożenie, się rozstąpi. Na wygnaniu, dalej będzie. Okolica, i łabędzie. To stępienie, tego sztychu. Odłożenie, gdzieś na strychu. I litości, jakie sprzedać. Dla mądrości, można nie dać. Spoistości, w tej zasadzie. Jak odręby, w tym zakładzie. Na sto procent, zostawione. Obligacje, odnowione. Tu tej łązy, sumienia, tryska. Ale będą tu igrzyska. Co dowiedzieć, co powiedzieć. Pożegnanie, można wiedzieć. Na strącenie, i zwyczaje. Jeden mówi, się nadaje. I inności, jakie sprzedać. Przezorności, tu pogrzebać. W rytm nicości, i dogrania, element gości, przeglądania. Na walutę, tą straconą. Jedną nutę, odgarniono. I przykute, jak tu wszędzie. Z jednym butem, te łabędzie. Na wyjątki, dalej klaska. I obrządki, wielka łaska. W wyrobieniu, co zadaje. I w uznaniu, się przydaje. Jakie spory, i rodziny. Tu tej łązy, istne kpiny. Zaczynanie, i stworzenie. Takie jedno, uniesienie. Na tradycję, którą trzeba. Okolicę, więcej nie da. I spoistość, z tym zwyczajem. Odrobienie, jednym gajem. Co się spina, i zawodzi. Co przyczyna, na myśl przywodzi. Okolica, i wartości. Mania tutaj, niewielkości. Co wydawać, może drobne. Wyrok dalszy, chwile płodne. Okazalszy, i zwyczaje. Jak ten Henryk, się nadaje. Na wywody, i żłobienia. Te rozchody, przyłożenia. Jak wtrącenia, które szkoda. Przekonywać tu do loda. Że przydatny, zimny przecież. Że wydatny, to nie wiecie. Tak z sumieniem, zahaczone. Tu ten chłód, zimno spełnione. I tak płacze, łązą przydatną. I tak skacze, co ty na to. Nie że gdacze, z wynikami. Obojętność, tu stronami. Na tym zbycie, i materii. W dobrobycie, i misterii. Na znaczeniu, w obojętności. Ukróconej, na pohybel złości. I tradycja, którą nadać. I policja, po co gadać. Na wątpliwe, to stracenie. I kafelek ułożenie. Co się zbiera, i dowodzi. Co rozbiera, i przewodzi. Jaki etap, w tym rozstaju. Jeden trzepak, w tym zwyczajach. Co do zgiełku, i atrakcji. Okazyjność, jednej nacji. I wartości, które słone. W porządności, nakładzione. Co jest dalej, i legenda. Jakie żale, i przybłęda. Wyłowione, może spornie. Pokazane, tu swawolnie. Na intencję, którą sprzedać. I wymowę, można nie dać. Na wartości, co opadły. Te okazje, razem spadły. I intencje, jakie spłyć. Możesz wszystko tu pochwycić. W wyniesieniu, jaka rada. Może być tu ta przesada. I co dalej, jak się rości. Jakie żale, nie zazdrości. Doskonale, tak się spina. Okazale, to przyczyna. Tu tej łązy, co nie przegina. łązy sumienia, ta dziecina. W nadrobieniu, tego czasu. Pożegnanie, bez hałasu. Co oznacza, w wytrwałości. Taka praca, w porządności. Wyrobienie, swojej normy. Może świat ten, jest pozorny. Ale gdzież tam, jakie spytki. Elementy, i te kwitki. Na podatku, oszczędzone. I tu dalej, odrobione. Co dodaje, i się spina. Co wydaje, nie dziewczyna. Okazyjność, doprawiona. Alegorycznie tu sprawdzona. Na rozstaje, i zwyczaje. Elementy, tak dodaje. I intencje, tu sprawione. Plenipotencje, odgarnione. W tym zapale, można przyrzec. I w migdale, zbitku hec. Doskonale, na wymowie. łąza historię tą opowie. Tu machania, tu do tego. Tam dawania, tam kolegom. Naznaczania, co wyrośnie. Oznaczania, tu na sośnie. Co też widzi, i dodaje. Co przewidzi, nie udaje. I zawziętość, w jednym szyku. Elementarz, w pamiętniku. Na rozstaju, i grabieniu. Na zawalu, i karmieniu. Efekt braw, i pogłębiania. Mania spraw, tego dodania. Co

unoszą, i łagodzą. Co tu łączy, wyswobodzą. Jakie pędy, i dorosty. Ewentualnie, tu urosły. Na tę nutę, i grabienia. Jaki spych, i pochylenia. Jak zawody, w dodawaniu. Tu swobody, w tym uznaniu. Co tak przyznać, i zespolić. Co mielibyśmy, można pitolić. Jak obczyzna, tu z gracjami. Ta płycizna, poglądami. Na stracenie, i zagranie. Przemierzenie, na pierwszym planie. I stronnictwo, tutaj końca. Monotonia, bliżej słońca. Na dodaniu, i atrakcji. Przekonaniu, dalszej nacji. Na wytwory, i zdobienia. Koloryty, i marzenia. Co tu dalej, z wymogami. Setki braw, z poglądami. Jak strącenie, które kicha. Okoliczność, pełna micha. W dorobieniu, tej idei. W przerobieniu, się nie skleją. I wyznaniu, jakie sztuczki. Przekonaniu, samouczki. Na grabienie, i te spychy. Przedawnienie, pełne kichy. I zawziętość, która rada. Opozycja, do sąsiada. Na wyjątku, co się spiera. I w obrzędku, to kariera. Na tym prządku, co wyrasta. Głazem głaz, struktura ciasta. Na wykroku, dalej spina. I protokół, tak zaczyna. Na wynosy, i te sprawy. Masz donosy, dla zabawy. Alegoryczność, i spłylenia. Termin braw, i ponowienia. Jak logiczność, która spada. Spontaniczność, ta sąsiada. I wykręca, się bokami. I przeraża terminami. Opozycja, tu do tego. Nie ma mówić, już, coś złego. Na wykręty, dalej skryte. Jest ta łąza, i należyte. Na wątpliwościach, i nadzieję. Jak ta sprawa, co się dzieje. I inkszości, co dodają. W samotności, się rozstają. Na wywody, i te sprawy. Okolice, tej zabawy. Co dobiera, i stosuje. To przeziera, pokazuje. Jak kariera, która rości. Osobowość, bez zazdrości. I te warunki, tu spełnione. Poczestunki, może żonę. Na karierę, tu zrobione. Pełną sferę, odhaczone. I wyniki, jak się nadać. I uniki, można skradać. Na wytłoku, z nadziejami. Jest protokół, między nami. I te spytki, tak zostanie. Kontrybucja, i gdakanie. Na wytłoku, w tej nadziei. Jak sól w oku, tylko dzieli. W przynależności, co się spina. W łagodności, ta przyczyna. I odrębne, wszystkie stany. I tu będziesz, przepytany. Na kolizję, i stracenia. Na mielibyśmy, pomówienia. Te wywody, co tu zmienia. I powody, kłów jelenia. Na ambicję, co dodaje. Elementarz, i zwyczaje. W przeniesieniu, dalsze męki. W przerobieniu, te udręki. Na to dalsze, stosowanie. Okazalsze, to wybranie. I wywody, jak się nie dać. I powody, można sprzedać. Tu w natarciu, i straceniu. Jak w podparciu, przyłożeniu. I w wytarciu, co zanosi. Nasza łąza, ją poprosi. I tak spycha, ją bokami. I element, z wytłokami. Monotonia, tak się nie bać. I kolizja, trzeba sprzedać. Takie schyłki, i przedrostki. Osobowość, i wyrostki. Naznaczenia, jaka szkoda. Przedobrzeństwo, tu w rozwodach. I ta uncja, jaka cała. Jak opuncja, tu dojrzała. W wytworzeniu, i te spody. W przedobrzeństwie, te rozchody. Na mnożeniu, co udaje. W wytrąceniu, tak się staje. I wyjątki, w naznaczeniu. Masz materiał, po przejrzaniu. Jaki styl, i dalsze nuty. Osobowość, myśl, zasnuty. I intencja, zostawiona. Jak pretensja, ponowiona. Takie tu, te nowe statki. Okoliczności, i wypadki. Jak tej łązy, tu pożegnanie. Może na lepsze, wciąż czekanie. A jak będzie, w pierwszym rzędzie. A co wszędzie, na tej grzędzie. Odrobienie, ideały. Przedawnienie, o banały. Można trwożyć, i powtarzać. Chwile mnożyć, i namnażać. Jedno z drugim, połączone. Przez podziały, uskutecznione. Ale szyk, i styl uniku. Ale zawał, ich bez liku. Na stworzenie, i te racje. Odnowienie, i atrakcje. Jak tu sprzedać, tak z butami. Taką łązę, z sumieniami. Jak wyrobić, jakie sprawy. Czy odrobić, dla zabawy. I ta inkszość, naznaczona. I wyraziste, dalsze ramiona. Pożegnanie, łązy tu ciągle. Jak zwracanie, nie naciągnie. Na wakacje, pod palmami. Na strącanie, ramionami. I odrobny, jak wytrwał. Może w szyku, doskonałe. Tak się kończy, ten początek. Tak założyć, ten wyjątek. Poczucie łązy, między nami. I zrozumieć, poglądami. A może czucie, tu pomoże. Muzyka duszy, o każdej porze. A może do widzenia stworze. Po dobrej stronie, dobry pomoże.

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA

Do jednego, który ugrzązł w powtarzalności

Na strapienie, i rozstaje. Ponowienie, się udaje. I te skutki, przewidziane. I ten chłód, i sprawy dograne. Na rozstaju, i zdarzeniu. Jak w tym gaju, i twierdzeniu. Jedna łza, która macha. Powtarzalność, to zdolniacha. Mąci oczy, i zastaje. Nie przeskoczy, się wydaje. I donosi, ciągle skutki. Mówi, napiłbym się wódki. Powtarzalność, przerobiona. Jak ambicja, tak wyśniona. Na zasadę, i te spytki. Na przesadę, i napiwki. I ta łza, nie zapomina. Daleka podróż się rozpoczyna. Od więźniów sumienia, jak zwyczaj. Tylko komu to się wydaje. Jakie skutki, i elementy. Jakie zdarzenia, już jesteś spięty. Przyzwyczajenia, na tą modlitwę. Te skojarzenia, chwile niezwykle. Na dorobienie, i ornamenty. Na przerobienie, i sentymenty. W tym donoszeniu, no i machaniu. W tym przenoszeniu, i sprawozdaniu. A powtarzalność tylko się patrzy. Jak ta banalność, po dwa, trzy. Na lapidarność, i wspólną walutę. Masz założenie, i jedną nutę. W tym przekonaniu, i dostrojeniu. W tym sprawozdaniu, i siebie umieniu. Na jednym stanie, takie zwyczaj. Tu powtarzane, tak się rozstaje. Z ewenementem, i groźnym sporem. Z tym sentymentem, no i wyborem. Na założeniu, co się dalej spina. I w przyłożeniu, taka to dziewczyna. Na tej zależnej, tu konstytucji. Na szybkobieżnej, dalszej ablucji. W tym nawodnieniu, i spraw zdawaniu. I w przeliczeniu, moim mniemaniu. Na te zasady, co się spinają. Jak dalsze rady, tak zaczynają. I te mnogości, co wynik uznany. W jednej porządności, tak przekonany. Do obcych stanowisk, i zawodzenia. Do szybkich mrowisk, efektów wsadzenia. Patyka i sporu, w powtarzalność wzoru. I zostawienia, taki jest to poród. Na wybawienie, co nie domaga. I to strawienie, gruba przesada. Wypowiedzenie, co rusz się odnosi. I to stracenie, co ciągle tu prosi. Na stanowisko, i dalsze sumienie. Jakie mrowisko, i to ponowienie. W ekstrakcie z prawdy, tak zanurzony. W efekcie braw, będzie spełniony. Na donoszenie, dalej się staje. Na przenoszenie, dalsze zwyczaj. I te odręby, co dalej pękło. I te przybłądy, dalej ukłękło. Na zawodzeniu, i jednym staraniu. Na przewodzeniu, i sprawnym doznaniu. Element sporu, i poczęstunku. Gatunek wyboru, w jednym rachunku. I uniżenie, które dostaje. Jak przewodzenie, czasem się przydaje. I te rachunki, które zostają. I poczęstunki, jak się nadają. W grobowej fazie, i ponowieniu. Jak na rozkazie, i tym spłaszczeniu. Widzisz w zakazie, co dalej się rości. Element fazy, i dalszej błogości. Na donoszenie, co tak się spina. I przenoszenie, odrębna kpina. W jednym zwyczaj, co się tak spiera. W tym czarnym gaju, znowu rozbiera. Na uchodzenie, i dalsze zwyczaj. Całą Europę, zalewa gajem. W tym wykroczeniu, co się przejęło. Jednak problemem się nie zajęło. Ale łza macha, do więźnia sumienia. W swoich rozmachach, punkty oclenia. I zanurzenia, co dalej będzie. I przedłużenia, szyja, łabędzie. Na te efekty, i dalsze bramy. Na te konkrety, i przekonany. W swoim zagonie, co dalej rości. W tym tutaj tonie, na zgodzie zazdrości. Co wynika, żeby przeżyła. Co unika, żeby nie tyła. Gdzie balans, i dalsze przewody. Jakie kręczone na statku lody. Ważne, że łza, w podróż tą rusza. Ważne, że łzę, pożegnanie porusza. I sprawozdanie, tutaj zdawane. I przekonanie, będzie sprawdzane. Na tym dodatku, i się chmurzeniu. Na tym tu statku, i wiecznym bieżeniu. W jednym naddatku, co dalej się rodzi. Masz elementy, i strukturę powodzi. Na dołożenie, co dalej się ściera. I przemienienie, efekt bohatera. Rozochocenie, jak w jednej melodii. I te szpargały, elementy chłodni. Na to dodanie, i efekty racji. Jak grzybobranie, zdjęcie z wakacji. Piękne doznanie, czym odgarnąć grzyba. Jak parafianie, się zalicza chyba. Łza nasza kochana, co z więźniami się żegna. Z



powtarzalnością. Nie jest w tym jedna. Na wielkim znaczeniu, i sianiu starania. W przeinaczeniu, katalog zabrania. Na jedną nutę, i dochodzenie. Myśli zasnute, i to trudzenie. Masz jedną walutę, przekomarzanie. Jak tą obwolutę, staranne staranie. Na wypadki, i te spychy. Na przypadki, moje kichy. I wiadomość, odebrana. I przeszkoda tu sprawdzana. Łza się dalej bije z sobą. Tą energią, tą ozdobą. Na znaczeniu, i w wyniki. Jak ta pamięć, w pamiętniku. Co dowodzi, i wtóruje. Co przewodzi, oszukuje. Na znaczeniu, co wypadło. Ale co go tu ukradło. I ideał, tak strącony. I wiadomość, zabobony. Jaka racja, i te sztychy. Elementy, moje kichy. I stracenie, się nadało. Przyłożenie, tak zostało. I strącenie, komu trzeba. Machać lepiej, szkoda chleba.

## **Wyrok machania**

Na te spychy  
Jak zostało

Moje kichy  
Się nadało

I stracenie  
Uniżenie

Wszystko tu  
Po atrakcyjnej cenie

## **ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do drugiego, który ugrzązł w strachu**

Na spełnienie, i rozstaje. Elementarz, się przydaje. I efekty, w jednej zgodzie. I marzenie w niepogodzie. Co się skręca, i bryluje. Co podkręca, oszukuje. W tym znaczeniu, co wychodzi. W elementach, wciąż zawodzi. Ale skutek, i przyczyna. Marnym butem, wielka kpina. I zwyczaj, tu machania. Naszej zły, się przyglądania. Więźniom sumienia, co ich stroi. Teraz strach, co się boi. Na wyniku, i w dodaniu. Łza wciąż macha, w przekonaniu. Bo ta podróż, na nią czeka. Bo konduktor, już nie czeka. Tu na statku, wycieczkowym. Albo tylko wpływowym. W każdym razie, w podróż rusza. Tu na razie, nią porusza. Ten element, takie spory. Jak sentyment, i wybory. Na marzenie, abnegację. I spełnienie, tą atrakcję. A tu strach, wytrzeszcza oczy. Kolejny więzień, co nie przeskoczy. W tych rachunkach, dodawaniu. Obrachunkach, i sprzedaniu. W dziennym stanie, co zostanie. I element, masz tu branie. Na wymogi, i rozstaje. Te wywody, się przydaje. I na opcję, rachunkową. Tak przebiegła, no i nową. W jednym zysku, i uznaniu. Taki termin, w oczekaniu. Na walucie, i tym stanie. Są, zasnute, i czekanie. Ale fakt ten, i te spory. Orientacje, i pozory. Na wakacje, te odruchy. Przymierzenie, i te buchy. W tej atrakcji, co tu trzeba. Jak w narracji, trochę chleba. W abnegacji, doniesione. Wybór, dalej, i sprawdzone. Co dowodzi, i przywodzi. Z czym się tutaj rozwodzi. Na zdarzeniu, z wynikami. Elementy, skłonnościami. Co zależy, i się spina. Długo

bieży, ta dziewczyna. Na zdolności, jakiej trzeba. Są wywody, schody nieba. I tradycja, co odstała. Opozycja, się przydała. Na dorosłość, i walutę. Ta przebiegłość, na jedną nutę. I stracenie, jakie weźmie. Przerobienie, się uweźnie. Na tracenie, i rozchody. Obligacje te, i kłody. I co dalej, jak tu sprzedać. Te rozstaje, jak się nie dać. I strapienia, co przywarły. Dochodzenia, co się wsparły. Na wartości, dodawaniu. Na ilości, w tym przebraniu. W przebiegłości, co się nie da. Elementarz, więcej chleba. Na dziedzinę, co odstaje. I przyczynę, się wydaje. Kompozycja, tutaj zwiędła. I policja, na tych ciągach. Wyrobienie, co przydaje. Przerobienie, się wydaje. I inności, jakie trzeba. Różnorodnie, skok do nieba. I zostaje, ła strapiena. Albo tu zadowolona. Ciężko poznać, po łaie stale. Czy radości to, czy łaie. Ale macha, tak do strachu. Na wyroby, jak na dachu. I przewody, zostawione. Jak powody, znalezione. Co dodaje, i się spina. Co przydaje, to przyczyna. Na skłonności, ta dziewczyna. W wyjątkowości, jak zaczyna. I się sprawdza, z wynikami. Jak dojrzałość, z poglądami. I donosi, co tu trzeba. Jak w radości, tak się nie da. Ale opór, i atrakcja. Sprawowanie, kolejna stacja. I składanie, co przekątna. Wydawanie, wielokątna. Na straceniu, i w doskoku. W przyłożeniu, i tym szoku. Na rozstaje, co waluta. Elementarz, jednego buta. I atrakcja, zostawiona. Jak narracja, tu zrobiona. Menfistacja, tak zaczęła. Pod naporem się ugięła. W tym wyniku, i zakładzie. W pamiętniku, dalszej zwadzie. I wywodzie, co udaje. Jaki finał, i zwyczaje. Co dorobić, i jak stęka. Jak wyżłobić, to udręka. W wydawaniu, co się niesie. W przydawaniu, na metresie. Co dobrego, i składniki. Tu tej łaizy, botaniki. I strącenia, tego stanu. Elementarz, wytłok, kranu. Na wartości, i dodane. Elementy, tu sprawdzane. I te schyłki, co się boją. I wyjątki, nieprzystoją. W wydawaniu, co się rości. Elementarz, tej zazdrości. Tego strachu, co się nadał. I te ręce, tutaj składał. Na walutę, dalsze skutki. I pokutę, prostytutki. Na wariacje, jakie zgrozy. I ruszone te powozy. Co doliczyć, i wyniki. Erudycję, i paniki. Jak wywiercić, dziurę w głowie. Strach Ci tutaj, dzisiaj powie. I zdarzenia, jak dać radę. I marzenia, tym pokładem. W wybawieniu, i panience. W tym dążeniu, i udręce. Jak świadomość, która spyla. Jest wiadomość. Trochę dyla. I świadomość, co została. Wywód prosty, się nadała. W tym jątrzeniu, trzeba przyrzec. W donoszeniu, można wyrzec. I w patrzeniu, jaka rada. Może dalej tu przesada. Co się składa, i donosi. Co nikogo, już nie prosi. W wydarzeniu, i ten formie. W przydarzeniu, no i normie. Na zasadzie, z skłonnościami. I przesadzie, z wynikami. Na obrębie, i tym szoku. W jednym względzie, tu na boku. Donoszenie, co tak spyla. Erudycja, tu motyla. Odpowiedzi, w jednym szyku, i znajomość, w pamiętniku.

## **Wyrok machania**

Na patrzenie  
Się przydaje

Przyłożenie  
Już odstaje

I dobrobyt  
I ta stonka

Miało być widno

A jest zaskłonka

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA

Do trzeciego, który ugrzął w przedarciu

Na strąceniu, i dogranu. Ten element w poczekaniu. I dziewczyna, taka miła. Co by było, gdyby nie piła. Na wolności, więcej trzeba. W przejrzystości, i rozbiegach. Na zachceniu, które czeka. Elementy, krew z daleka. Co dodaje, i te spory. Co przydaje, i pozory. Na dodaniu, jaki efekt. W rozegraniu, mały defekt. I stracenie, tu na rybie. Przedawnienie, to na szybie. Odkrojenie, jak tu ciasta. To przedarcie, szkoda masła. I wtrącenie, z dobrobytem. Masz zachcenie, tu zachwytem. Na donosy, i potrzeba. Butlonosy, trochę chleba. I zwiezenie, ła się dała. To machanie, pomagała. I staranie, jakie skutki. Te wyroki, czarne kłódki. Na wypadzie, w alegorii. I w przekładzie, tej teorii. Donoszenie, jakie trzeba. I spalenie, tu nic nie da. W tym wykroku, z czelnościami. Okolice, z prawidłami. I więźniowie, tu sumienia. Elementarz, od zachcenia. Co donosi, i się spina. Wiarygodna, ta przyczyna. Co dodaje, i zostaje. Może nawet się udaje. Z skłonnościami. Co tu trzeba. Elementarz, i potrzeba. W skierowaniu, i tej funkcji. W przerażeniu, dalszej punkcji. I ła macha, wspomnieniami. Jak element, z nagrodami. W zależności, od tu stanu. Są wybory, tu straganu. Co dobierać, i co szkodzić. Jak spozierać, i się rodzić. Na wyniku, z skłonnościami. I przeniku, tu z drogami. Co tej chęci, podarował. Co się wierci, i się schował. Jest przetarcie, w jednym szyku. Powiesz, dalej, kanoniku. Na zdarzenie, co się burzy. Przytaknięcie, tej kałuży. Na wypady, co się wzięło. I rozpady, tu ujęło. Na dziedzinę, i te spychy. Koloryty, moje kichy. I wiadomość, z drobnostkami. Opozycja, problemami. Co zaczyna, i nie kończy. Co kończy, dalej złączy. Jak jedyna, i naddatki. Będą tutaj te ostatki. W wymierzeniu, dalszym spadzie. W przekonaniu, i rozpadzie. Na element, zbiorczy nadal. I sentyment, dalej spada. Ta dziedzina, z wynikami. I obręcze, między nami. Na strojenie, co dodaje. Są efekty, i rozstaje. Co się chmurzy, dalej daje. Co się burzy, nie udaje. W tym wytłoku, jak sól w oku. I w zadaniu, tym sprawdzaniu. Okolica, co dodaje. Elementy, się wydaje. Na przekręty, i donosy. Znowu tutaj, butlonosy. Ale szok, i ła cała. Od machania, się udała. I wyroki, w toalecie. I marzenia, nie, nie chcecie. Na wyporze, dalej stęka. I w pozorze, ta udręka. Jak świadomość, z odlotami. Masz marzenia, między nami. I tradycja, tego stanu. I pozycja, barbakanu. To machanie, i ambicje. Pożegnanie, koalicje. Na wyczyny, i te spadki. Zaręczyny, te wypadki. W wytłokami, których spółka. Z skłonnościami, ta bibułka. Na stracenie, które niesie. Przełożenie, mi przyniesie. I wytłoki, jakie stany. To potoki, barbakany. Na dobiecie, z tym systemem. Elementy, jednym gemem. I wartości, tu udane. Jak zaszłości, przekraczane. Co się spycha, i dodaje. Jak ta kicha, i rozstaje. Pełna micha, i dodatki. Masz element, i te spadki. Na wartości, z obradami. Porządności, wynikami. I zachwiania, te przedarcia. Opozycje tu podparcia. Która, zwija, i się mądrzy. Jak styl kija, znowu dąży. Na zwolnienie, i zasady. Przemówienie, nie ma rady. I stronnictwo, pustej ściany. Nałożnictwo, barbakany. Na wybory, i te spytki. Jak pozory, dalsze kwitki. W wymyśleniu, co się spina. W przełożeniu, i dziewczyna. Zaręczona, z ideami. Pograżona, tu spadkami. Na wiwaty, dalej szkoda. Ortodonta, i pogoda. W tym wytłoku, dalej zbiera. I sól w oku, konesera. Do dobiecia, i stracenia. Na współzycia, przełożenia. I wartości, których nie ma. Jak świadomość, tu jelenia.

Do tu strachu, z poglądami. Jak na dachu, tu z ptakami. Opozycja, dalej mlaska. A dziewczyna tu bez ciasta. Taka ła, i jej powody. Elementarz, jej rozchody. I stracenie, co odbiło. Przydarzenie, się zgubiło. Na ekranie, z wynikami. Na postawy, z odrobami. Widać świetnie, w tym tu szyku. Są odręby, w pamiętniku. Na znaczeniu, i tej funkcji. Wariat zmian, jednej punkcji. Przydarzenie, co wywarło. I zdarzenie, się podparło. Na etapy, w dalszych sprawach. Kontrybucje, w tych zabawach. I widoki, z powodami. I te szумы, między nami. Co zostają, dalej spycha. Się nadają, cieszy się micha. I przydają, objętości. Trzeba zapytać o smak gości. Się przydarza, i zostaje. Na wynikach, się nadaje. Z zwyczajami, jaka troska. Może tutaj, kura nioska. I co dalej, jakie fakty. Pogrzebane, artefakty. I machanie, zakończone. Podebranie, tu spełnione. I co dalej, zaraz rusza. Statek wielki, albo zmusza. No i płonie, ta nadzieja, że się życie, nie rozdziera.

## **Wyrok machania**

Tylni krok  
I zwyczajaje

Opozycji mrok  
I odstaje

W wymówieniu  
I w atrakcji

Masz wywody  
Nowej nacji

## **ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA**

Do czwartego, który ugrzął w radości

Wydarzenie, co się zdarza. I zachcenie, cech lekarza. Na wytworze, obojętne. Będzie chyżo, tutaj ścięte. W tej radości, tu bez granic. W obojętności, chwili za nic. I stracenie, tego sztychu. Przemierzenie, płuc na strychu. Na znaczeniu, co wtóruje. W przebaczeniu, oszukuje. W tej tu jednej, wiadomości. Masz element, tu bez kości. I dziedzina, co się trąci. Jak dziecina, dalej mąci. W założeniu, i kontakcie. W przesadzeniu, i tym fakcie. Na złożenie, co się zbiera. Przyłożenie, i kariera. Na wypadzie, co dorasta. W wodospadzie, forma ciasta. I ta radość, odmierzona. A ła macha, jej ramiona. Na wytrwałość, i kontuzje. Masz te spody, i abluzje. I się ściera, z wynikami. Tak pobiera, między nami. I donosi, co się głowi. I podnosi, wszyscy nowi. Na konkluzję, przenoszenia. I abluzję, chwila cienia. Na dodatki, w zdatnym sosie. Ewenement te w bigosie. Co odtrąca, i próbuje. Co zarządza, oszukuje. Mania tłąca, i rozpady. Pewnie szukasz tutaj rady. A jest, machanie ciągłe. I wywody, tak przeciągłe. Na powody, dogrywania. I swobody, tego czekania. Co się strąca, spać nie daje. Jak wybory, tak przestaje. Co donosi, i wtóruje. Pewnie jeszcze oszukuje. Na zdobyczach, i łaknieniu. Zakotwicza, w tym stwierdzeniu. I abluzje, dalsze płonne. Jak kontuzje, monotonne. Ale o co,

z radością chodzi. Pytasz, więzień, mi nie szkodzi. Ale są, i jest zawita. Gdy po głowach, wszystkich biła. I pod nią życie, ustawione. Byłe miło, radość, z tronem. Na wążliwość, i zwyczaję, gadatliwość, tak się staje. I intencje, z wywodami. I pretensje, okolicznościami. Jak depresje, strasznie szkoda. Było ukręcić, innego loda. A jest, co jest, i to machanie. Opozycja, przeglądanie. I wartości, tu strącone. W tym przeniku, odnowione. Na intencje, i morały. Te pretensje, będziesz stary. I wywody, z drobinkami. I swobody, między nami. Co zapodać, i przekroczyć. Jak tu pianę, dalej toczyć. A ta łąza, wciąż zachwycona. Że odpływa, już spełniona. No to macha, takie sprawy. I element, tej zabawy. Na doskoki, i sprawienia. Jednooki, rzut jelenia. Co dodaje, i tak mości. Się przydaje, tej zazdrości. Co donosi, z wywodami. I się spiera, ze zdjęciami. Na orbicie, i tak trzeba. Mordobicie, szkoda chleba. I założyć, co zwyczajem. I podłożyć, ciemnym gajem. Na te troski, i te spady. To pogłoski, wodospady. Kury nioski, i zawitość. Była mądrość, jest tu ckliwość. Na wypadzie, w tym sumieniu. Erudycja, tu, jeleniu. Na strącenia, i dogrania. Elementy przekonania. Co tak dalej, i intencje. Sprzeniewierzenie, w lewej ręce. I wartości, których trzeba. Jak połogi, szkoda chleba. I tak sprawdza, się bokami. I doskwiera, powodami. Jak z premiera, dalsze szyki. Ta kariera, i uniki. W darowaniu, co zostaje. W sprawowaniu, się przydaje. Na epoce, i tej męce. Jak masz procę, w prawej ręce. I strącenie, jakie statki. Przyłożenie, te wypadki. Świadomości, jak się nie bać. I jak tutaj się dalej nie dać. I jest ona, ta kobieta. W zabobonach, nie podnieta. Ale radość, aż z niej tryska. Po chwili złość, i igrzyska. Te skrajności, tak poznane. W pomyślności, przeglądane. I wymogi, jakie straty. I pożogi, tak, bogaty. Na strapienie, i te spadki. Uwypuklenie, i wypadki. Na donosy, i te sprawy. Butlonosy, i zabawy. W wiarowaniu, które wejdzie. Albo później się obejdzie. W sprawowaniu, jakie krzyki. Poczekaniu, i uniki. Na dążenie, co się spina. Przynależność, to przyczyna. I ta zbrojność, z wynikami. Koalicje, między nami. Na deptaku, tych nicości. W wydarzeniu, tu dla gości. Spoufalenie, które przynosi. I przekonanie, co wszystko podnosi. Na tę wiarę, ideały. Jak niezdarę, i te pary. Masz ofiarę, ze zdolnościami. Co zastania się stronami. Te przemowy, chwila bierna. Jak odnowy, nie mizerna. Dogadanie, w jednym spodzie. Przekonanie, tutaj w modzie. Na dobiecie, w lewej ręce. Masz świadomość, w tej udręce. Przyłożenie, jakie spada. Ewenement, neostrada. W tym wyniku, się udaje. I zbieżności, tak zostaje. Na wymowie, i staraniu. Masz epoki, w przekonaniu. Co się spina, dalej będzie. Ewenement, i łabędzie. Co tę zgodę, tak buduje. I się tutaj, odnajduje. Na czekaniu, dalej weźmie. I starania, prędzej sześcinnie. Doczekania, co się niosą. Tylko ile tu uniosą. Na wariacji, dobrobyty. I sprawione, tu zachwyty. A łąza macha, dobra z tego. Będzie odpływ, już kolego.

## **Wyrok machania**

Epicentrum

Z wynikami

Masz złożenia

Tu zdaniem

Na intencję

I te spody

I pretensję  
Te wywody

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do piątego, który ugrzązł w zwątpieniu

Wytworzenie, i te spytki. Przenoszenie, na te zwitki. Komu marność, z wynikami. Jaka zdalność, z poglądami. Co dopatrzyć, jak się nie bać. Co podpatrzyć, trzeba sprzedać. W wynikami, które roszczą. Z poglądami, które poszczą. Na wariacjach, i w stworzeniu. Na wakacjach, w przyłożeniu. Jakie spody, odgranione. Jak dowody, na moją stronę. Z wynikami, dalej spięcie. Masz powody, i zagięcie. Ze stronnościami, jak popadło. Tylko dlaczego boli gardło. W tym wyniku, i stworzeniu. Jak w przeniku, przyłożeniu. Na zasadzie, ze stronami. Wodospadzie, ze spadami. Co odtrąca, i buzuje. Mania tłąca, nie panuje. Tylko zgrywa, i się zbija. Ledwo żywa, tak nabija. Wyświetlenia, tego faktu. Przyłożenia, tu z kontaktu. I niechcenia, tego stanu. W odmienności, barbakanu. Na wywody, i dążenia. Okolica, przyłożenia. Jak wartości, marne sprawy. W przeciągłości, te zabawy. I zwątpienie, co dopada. Jak odległość, z której spada. Mimowolne, nakręcenie. I masz gotowe, nowe zwątpienie. Na dziedzinę, i te spadki. Popelinę, i wypadki. Odtrącenie, jakie stany. Znow wykute, barbakany. Co się rości, i dodaje. Zew zazdrości, tak przestaje. W wyniosłości, co zobaczyć. W przeciągłości, można raczyć. Na dodatki, i te stany. Masz naddatki, i obrany. Jak te spadki, i wiarowo. Znaczy, z wiarą, ciągle nową. I intencją, zanurzenia. Dalsze są tu, potwierdzenia. Na zagonie, i w zwyczajach. Masz element, w ciemnym gaju. Co odchodzi, i próbuje. Na przeszkodzie, ciągle czuje. I wartości, w tym przestoju. W porządności, znaczy w gnoju. To nastanie, tak się miewa. Rozeznanie, dalej ziewa. I sprawianie, jak zostało. Ile i czy, to umiało. W swej materii, z donosami. Klimakterii, z poglądami. I baterii, jakie spody. Znowu tutaj, te rozwody. Na element, i te spadki. Masz sentyment, i wypadki. To zwątpienie, daje radę. I traktuje Cię jak przesadę. I ta łza, która macha. Już odpływa, prawie, gacha. Wynurzenie, jakie spody. Elementy, tutaj kłody. I te dzieje, ponowione. I się dzieje, już stracone. Na żołnierze, i tą rację. To przymierze, na wakacje. Która dalej, piękna pani. Jak element, ciasnej grani. I wymogi, z dobrobytem. I się chronić, za zachwytem. Co dodaje, i tak spiera. Co wystaje, łeb premiera. Dogadanie, jakie spółki. Przekonanie, tej bibułki. Na straceniu, które może. W przyłożeniu, mi pomoże. I te spadki, z wynikami. I obręby, z poglądami. Jakie spody, tej arterii. I wywody, tu na prerii. Donoszenie, okolica. W swym wyglądzie, mnie zachwyca. Z zaszłości, co mi daje. Poglądami, tu zostaje. I ta łza, co dalej macha. I zwątpienie, nowa macha. W tej tradycji, z poglądami. I policji, z wynikami. Jak wygodą, mówi szczerze. Po co są tu, ci żołnierze. Na dogranie, i te spody. Poczekanie, i te kłody. Ta kobieta, wiele dała. Ale jeszcze więcej chciała. Co ambicje, i przywały. Jak tradycję, będziesz mały. Z skłonnościami, i donosy. Takie tutaj są bigosy. Na znaczeniu, i wywody. Przekłamanie, i zawody. Z wynikami, co się stało. Coś kobietę, poturbowało. Na element, i te stany. Ekwipunek, już wybrany. I zasady, z dobrobytem. I przesady, tym zachwytem. W cel obrany, na macierze. Są dobytki, i żołnierze. Jak te spytki, i te drogi. Umysł nikły, te ostrogi.

Na znaczeniu, zostawione. W przyłożeniu, w jednym tonie. I zagwozodka, jaka sprawa. To drobnostka, w tych ustawach. Co donosi, i się zbiera. Głos podnosi, poniewiera. I zawitość, w tym widoku. Podpisany już protokół. Na wytrwanie, i te spytki. Założenia, i konflikty. Zatracenia, czy da radę. Może postawi, na przesadę. I ta zbiorczość, z wynikami. Opozycja, poglądami. Tak doskwiera, i szachuje. Poniewiera, jak się czuje. W tej intencji, dobra nasza. Plenipotencji, już ugasza. Na wyroku, z dobrobytu. Jest protokół, tony kwitu. I zawitość, co odgarnia. I przemiłość, tak przygarnia. Z donosami, na sąsiada. Ewenement, dobra rada. Na wiadomą, kompozycję. I stronioną, tu policję. Na dogranie, z dobrobytu. Ewenement, chwil zachwytu. W tym strąceniu, co się niesie. W przyłożeniu, i biznesie. Na dobiecie, w pierwszym rządzie. Szanuj życie, to łabędzie. I wypada, co stosować. Dobra rada, tak się chować. W tych, obiadach, zapomniane. Neostrada, będzie znane. Na bigosie, i w tym skwerku. Na wynosie, w koliberku. Jedno życie, zapomnienie. Więzień sumienia, pobudza cienie.

## Wyrok machania

Tyle zwłok  
I epitafiów

Jak element  
Dalszych szachów

Na dogranie  
Przekonanie

Masz parodię  
Na ekranie

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do szóstego, który ugrzął w pocieszeniu

Tak pocieszać, nie ma sprawy. Ale nowe to zabawy. Z dala od rzeczywistości. W tych wytworach, swej ilości. Namnożenie, i się wzięło. Pod ciśnieniem, się ugięło. I zagwozдки, taka męka. I błahostki, ta panienska. Jej maniery, mówi szczerze. Jak bariery, ci rycerze. Namnożenie, i te spychy. Wyrobienie, moje kichy. Na stracenie, co się wzięło. Przyłożenie, tu ugięło. Na stracenie, dalej będzie. Do wyrzucenia, wszystkie łabędzie. I te spory, tu z racjami. I pozory, tymi nacjami. Na dogranie, które weźmie. Przekonanie, prędzej szczeźnie. W swym wywodzie, i grabieniu. W tym powodzie, ponowieniu. Jak w zawodzie, zbite szyki. To element, tej paniki. Na te spody, i zachcenia. Okolicę, tą jelenia. I zawite, dalsze szyki. Były będą, tu mętliki. W ponowieniu, i uznaniu. Jak kaliber, w dokonaniu. Jak ta zmiana, która ściera. Ewenement bliski zera. I donosy, co jak szkodzić. I bigosy, można płodzić. W swym wyznaniu, i tradycji. W dokonaniu, jednej fikcji. I zależność, jakie spady. Elementy, tej przesady. W przeniesieniu, i ablucji. W wywożeniu, i tej funkcji. Na stracenie, co donosi. Wypatrzenie, dalej prosi. I strącenie, jakie stany. Ponowione, barbakany. Na zawitość, w tej

jedności. Obojętność, tu dla gości. I to mętne pocieszanie. W elementach swych wyznanie. Co donosi, i przekręca. Co wiadomość tą zniechęca. Na wywody, i abluzje. Te przewody, dalsze fuzje. I znajome, z dobrobytem. Przenoszone, tym zachwytem. I dodane, z emocjami. Jaki przekręt, tu drogami. Co zawiera, i się rości. Co dobiera, wbrew zazdrości. Wymierzenie, i ten skutek. Myśli wszystkie lodem skute. Na tragedię i noszenia. Trzy wymiary donoszenia. Na wartości, co się spiera. I element bliżej zera. Co donosi, wartość jedna. I przenosi, ta powszednia. W elementach, naznaczenie. Tylko po co, te jelenie. W legowisku, tu na statku. W przemierzeniu i wypadku. I ta łaża, co macha ciągle. Więzień sumienia, mówi przeciągle. O żałości, które szkoda. O wytrwałości, w swych nałogach. O zbieżności, z dobrobytem. Takim sumienia tutaj zachwytem. Na dorobienie, i ideały. Takie stronienia, dalsze banały. Na przeciągnięcia, i spytki sprawy. Na dołożenia, dalszej zabawy. Co do inkszości, tak zapewnione. Jak przeciągłości, już podzielone. Co do zasady, dalej się zbiera. I te wymogi, mania premiera. Na dochodzenie, i te wyniki. Na zaprzeczenie, i dalsze krzyki. W jednym wymiarze, trzy objawienia. Masz tu element, jelenia cienia. Na skutek jasny, i drogi, brzaski. Na wymóg płaski, po co podpaski. Tutaj dla łyzy, nie ucierpiała. Bo tak cierpliwie, dalej machała. W tym wytworzeniu, dalsze arterie. Jak w przyłożeniu, łapanie prerie. Na doniesieniu, co dalej się spina. Na przyłożeniu, coś się zaczyna. I ta dziewczyna, coś znowu rości. Jakiś element, kolejnej zazdrości. I to machanie, o co w nim chodzi. Jak przekładanie, może się urodzi. Na dobrostanie, i dalszej monecie. Takie sprawdzanie, w jednej podniecie. I przekładanie, co dalej się składa. Jest elementarz, na bok odpada. Tylko to pocieszanie, co duszę rozpieszcza. Jak zagadnienie, i warunki wieszczą. Na przechodzenie, i dalszy minerał. Nie taki głupi, żeby się z sumieniem spierał. Jest to jest, trzeba pocieszać. Jaki test, i tak się zawieszać. W szafie wspomnień, jednego potknięcia. Mania upomnień, i tego tu wzięcia. Na te wyroki, dalsze błagania. Na te obłoki, i pocieszania. A ona patrzy, nie wie o co chodzi. Oczy wciąż zatrzy, się nie rozwodzi. W tym tu obłoku, swoim stękanu. Jak ta sól w oku, i pocieszaniu. W jednej zagadce, co dalej stoi. Jak na ruchliwej kładce, kto jak pozwoli. Na szczęścia liczne, i zaczynanie. Podróże tragiczne, i ponawianie. Jakie spolszczenie, i dalsze męki. I przyłożenie, dźwięki butelki. Na założenie, takie tu stany. Masz odmierzenie, i barbakany. O co tu chodzić, o co tu zbierać. Jak pocieszenie rozchodzić, się poniewierać. W dalszej tradycji, tak obtrąconej. Jak w amunicji, tu zaznaczonej. Obręby spraw, i dochodzenia. Kategorią, zbaw, i twoje pocieszenia. Na obchody, dnia motyla. I zażyłość, tutaj spyla. Spolegliwość, i monety. Będą wirowały kastaniety. Na intencję, i te spory. Erudycja, i pozory. A łaża macha, tak spełnione. Zaraz odpływ, postanowione. Co dogadać, jakie słowa. Co pokazać, która poza. Na wyborze, w jednym sęku. Masz tu krew, na swoim ręku.

## **Wyrok machania**

Teatr zdarzeń  
Przekraczania

Wynik marzeń  
Się spełniania

Na dobiecie



Na upicie

Miałeś sprawne

Mieć to życie

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA

Do siódmego, który ugrzązł w racji

Na zechcenie, tak się składa. Dorobienie, i rozkłada. Od-niechcenie, i pakuje. Elementarz tak szanuje. Ale jest i kwestia sporna. Niewygodna i dostojna. Kwestia racji, i przychodu. Bez narracji, nie ma zwołu. Więzień sumienia tu poznany. Ten od racji, i te plany. Tych wakacji, potrojenia. W tej narracji, za dużo sumienia. Ale bywa, inaczej nie może. I się skrywa, czasem dopomoże. Na przegrywach, jakie koligacje. Tak odkrywa, dalsze tutaj stacje. I ta ła, co tak macha. I poźwa, sama w łachach. Nadużywa, tej dobroci. Tak to z łzami, że się psoci. Łza sumienia, co dodaje. Elementy, i rozstaje. Sentymenty, i zrobione. Będzie tutaj podzielone. I odpływa, hen, daleko. Jeszcze chwila, i to mleko. Się rozleje, co się dzieje. Co niedziele, tak w kościele. Ale jest, i to machanie. Tu do więźnia, zaniedbanie. Jego racja, i wywody. Te rzucane tutaj kłody. Bo wie lepiej, i steruje. Bo się ciągle oszukuje. Skoro racja, nie pogada. I świat cały się rozpada. Ale mętlik, tak zostaje. Bo więźniowi się wydaje. Ale zgroza i te szyki. Jak w mimozach, pamiętniki. Na zebranie, te dochody. Odbieranie, i te gody. Przedawnianie, takie skutki. Może od nadmiaru wódki. Ale sumienie, przecież nie pije. Ale sumienie wcześniej tak bije. No to kto, i dlaczego. Łza pijana od niczego. I się chwieje, tak z machania. I odbiera, wizję drania. Na dorobie, i tym szyku. Jak tu w grobie, pamiętniku. Na zakazy, i te spody. Oszukiwanie, i te gody. Nastawianie, tej nadziei. Niech się tutaj chociaż skleci. W tym wypadku, i staraniu. Jak z przypadku, winobranii. I w naddatku, co oszukać. A może przyszła tu tylko szukać. Ta ła cała, która macha. I odpływa, to zdolniacha. Do sumienia, więźnia srogo. Będzie tu sprawdzana mnogo. Czy uczciwe jej machanie. Czy to sprawne, tak zostanie. Czy ma na to pozwolenie. By tak machać na życzenie. I dostrajać, do legendy. I zahaczać, psy-przybłądy. Darowanie, mówię szczerze. Przekonanie, i żołnierze. W sterowaniu, które kusi. W sprzedawaniu, się udusi. Na wyłłoki, i waluty. Na przechwałki, nowe buty. Odroczenie, co się bierze. Przedawnienie, i rycerze. Stosowanie, na legendę. I szukanie, tą przybłądę. Można rościć, i biadolić. Tak zazdrościć, no i szkolić. Zabarwienia, dawać nowe. Może jeszcze nie wszystko gotowe. Na przyjęcie, tu machania. Na terminy, odebrania. Jak obczyzna, i te krzyki. Jak warunki, botaniki. Na zadanie, co się spina. Grzybobranie, to dziedzina. I ta tutaj, znów dziewczyna. Mowę swą tu rozpoczyna. O inności, mówi szczerze. O wrogości, dalej bierze. Coś podskoczy, coś wypowie. Kręci się jej chyba w głowie. I to spraw zdawanie stałe. I to wszystko przemądrzałe. Na wypowiedź i te skutki. Pewnie element, połogu i wódki. Na tragedię, trzeba przysiąc. Na wymowę, może tysiąc. Znaków, spraw, i okolic. Nie doliczysz się tych stolic. Tylko ciągle, naciąganie. To przeciągłe, moje zdanie. I tych spraw, tutaj zdawanie. Masz podstawę, i obranie. Na te wszystkie, tu gatunki. Na sprawione, poczęstunki. I walutę, mówię szczerze. Jak żałości, i żołnierze. Przedawnienie, wchodzi wolno. Jak ten pociąg, i powolno. Jak ten przeciąg, tak przytłacza. Może powie, taka praca. I to wąż, słów składanie. I przeciągłe, grzybobranie. Na rachunku, i z doskoku. Masz wątpliwość, tu co roku. Na

wywodzie, i w zdarzeniu. Na powodzie, w przyłożeniu. I to zdalne, sterowanie. Są kampanie, traktowanie. Co się ziści, co w radości. Jak tych liści, kolor kości. Na zdarzenie, i wytrwanie. Przedłużenie, przekonanie. I te grzyby, co zebrane. Jak na niby, i składane. Jak tu wybyć, i wyrościć. Może wystarczy tylko pościć. A waluta, tu zostaje. W brudnych butach, się poddaje. I to dalsze, stosowanie. Okazalsze, przeglądanie. Na tym spodzie, i dziękczynne. W mimochodzie, wszystkie winne. I w przyrodzie, jak zostanie. Elementy, i dodanie. W sprawnym szyku, melodii wiele. W podręczniku, przyjaciele. Jak w nocniku, te zadania. Są terminy, wykonania. Co więc dalej, i się rości. Jakie żale, nie zazdrości. Doskonale, w jednym skłonie. Tylko czy sens życia dogonię. Na wartościach, dalej stawiam. W przeciągłościach, tu zostawiam. Mówi ła, machając przecie. Macie, czego tu nie wiecie. Bo tak pięknie, się odkleić. Od sumienia, opcję zmienić. Te zachcenia, i łąz zostać. Spoufalenia, byle im sprostać.

## Wyrok machania

Na te stany  
I dobrocie

Oblegany  
Dalej krocie

Na wymowę  
I te spadki

Masz odmowę  
I wypadki

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA

Do ósmego, który ugrzązł w strapieniu

Na wytrwanie, które daje. I przedmioty, się rozstaje. Na przychody, które mogą. I rozchody, nie pomogą. W zdanej akcji, i nowinie. Jak w narracji, i przeginie. Na stracenie, i te stany. Są tu dalej, barbakany. I się streszcza, żyć nie może. I podkreśla, dopomoże. W jednym stanie, i obdukcji. Przekonanie, konstytucji. Do stwarzania, tych idei. Jak zbierania, co się klei. Do znaczenia, tu rozstaju. Sprzymierzenia, w wielkim gaju. Na warunkach, i chłodzeniu. W poczęstunkach, i twierdzeniu. Jak zarazić, tu sąsiada. Czy to będzie, dobra rada. Na wymogach, dalej w sterze. Epicentrum, i żołnierze. Jak warunki, tutaj ciągnę. Poczęstunki, nie dociągnę. Na te spadki, i wahana. Te przypadki, tu też z brania. I wydatki, jaka szkoda. Pozycjonowanie, i załoga. Tych tu szmerów, donoszenia. Kanonierów, i stracenia. Na wypadach, w dalszym szyku. I w przewagach, kanoniku. Co doskwiera, i się puści. Jak przeziera, w wielkiej puszczy. Na załogę, tą jałową. Wszystko będzie, za namową. Okolica, no i szpargał. Potyllica, ją wytargał. I ta ła, tu zroszona. I unosi, swe ramiona. Do machania, i tak dalej. Nie pomogą, żadne żale. Nie przestaną, i te stany. Masz element tu wybrany. I jest więzień tu sumienia. Tu na brzegu, niewiele zmienia. Co do niego ła ta macha. Co w

strapieniu, szuka łacha. By przyodziać, i wypławić. By się tutaj, dalej głowić. I tradycja, rozpoznana. Koalicja to banana. Na strącenie, i te spychy. Przyłożenie, moje kichy. I wywarte, tu zwyczajne. Jak pożarte, dalsze gaje. Co wystoi, co wysiedzi. Co tu po ciemku, tak ciągle bredzi. Na strapieniu, i te stany. To element oszukany. Można dalej, i stracenia. Wszystkie żale, ponowienia. I wytrwale, czy da radę. A może stosuje jako przesadę. Na dobiecie, i te stany. Na przeżycie, barbakany. I łagodne, to strącenie. I swobodne, ponowienie. Na wymogi, było blisko. I swobody, to igrzysko. Na zdarzenie, co w niebycie. Spoleglenie, w tym zachwycie. Co się stara, i dowodzi. Co na myśl tutaj przywodzi. Odrąbanie, może weźmie. Albo tutaj się uweźmie. Bo strapienie, straszna sprawa. Więzień sumienia, nie zabawa. Z polecenia, może brany. Jak ten termin, odkładany. Na muzykę, dalej weźmie. Mechanikę, się uweźmie. I strącenie, jakie trzeba. Ponowienie, więcej chleba. Dla strapienia, tak tu żyją. I strapienie, jak mleko piją. Na wychowach, i w gatunku. Nigdy więcej poczęstunku. Ale biorą, kto im nie da. To sumienie, chwila, przerwa. Na zawołanie, w jednej nucie. Nie przeliczysz tego w walucie. I te spadki, z wywodami. I kontrakty, ze starami. Jak konszachty, elementy. Cały jesteś tutaj spięty. I wywody, co udają. I przewody, się przydają. Na wątpliwe, powodzenie. Masz uczciwe tu sumienie. Tylko Ty głupi między wszystkim. Umysł zatruty, zliczasz zyski. Na warunkach, i doznaniach. W poczęstunkach, przekłamaniach. Co jak dodać, i te wnyki. Tak łagodne, botaniki. Co wysiedzieć, jakie jajo. A może się mi tylko zdawało. Ale są tu zgrane pozy. Okolice, i dowozy. Ale spadki, aberracje. Jest sentyment, na wakacje. Trzymać ciągle, i powielać. A jak można, trzeba strzelać. Chwila trwoźna i dziewczyna. Tak pobożna, tu jej mina. Ale jak posłuchasz, zwątpisz. Masz marzenia, i pociągi. Masz strapienia, dla niej radę. Bo traktuje życie jak przesadę. No i wygody, za dużo bierze. Jak te swobody, i ci żołnierze. Jak podawanie, ta amunicja. Nie ma wyśnione, czy koalicja. Jest zakurzone, spory do łachów. I ponowione, wyciągnięte z piachów. Na jednej stronie, druga tak cierpi. Żaba w betonie, i kilo sierści. Na wymówienie, co jedną ideę. Na przemówienie, co się tu dzieje. Na to strapienie, jakie medale. Masz swoje postanowienia, i swoje żale. Co tu do skutku, jaka przesada. Wiadomy mur tu, i jedna zdrada. Na pokorzenie, i jedno u-stanie. Wszystko wiarygodne, nie ważne co się stanie. Na tym zakwicie, i w wiernym morale. Takie przeżycie, przeżywam stale. I mordobicie, o co tu chodzi. Jak mak w zachwycie, Cię wyswobodzi. Machanie łyzy, co tutaj zostało. Dalej jesteś Ty, mówisz że mało. Historia pewnej łyzy, i prowadzenie. Masz swoje racje, i dochodzenie. Do żłobu, przez imbryk, jakie sposoby. Czasem zachwiania, i cienkie lody. Czasem starania, tak dla osłody. I wymagania, z tej niewygody. Co tu zostawić, dalej się śmieje. Jak się nastawić, to przyjaciele. I zaniedbanie, do czego rości. To sprawozdanie, uśmiech zazdrości.

## **Wyrok machania**

Wynik i spacja  
Na dogadanie

Taka narracja  
To poczekanie

Alternatywa

Co tutaj przegrywa

Miała być żywa

A jest wątpliwa

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA

Do dziewiątego, który ugrzązł w przeinaczeniu

Wyrobienie, co się sprawdza. I zachcenie, chwila każda. W tym natłoku, i indukcji. W zgranym szoku, na polucji. Zawodzenie, co dobija. I twierdzenie, czyja szyja. Odnowienie, jakie szoki. Wokół tutaj, same mroki. I zażyłość, z poglądami. I ta nicość, obchodami. W tym straceniu, co się niesie. W nieskończonym interesie. Tej tu głowy, rząd do spadku. I odnowy, tu z wypadku. Nałożenie, jakie spychy. I twierdzenie, jesteś lichy. Jak zbudować tu człowieka. Jak iniekcja, co nie czeka. Masz sumienie, ale czy wolny. Czy więziony, konik polny. Na tradycję, z wywodami. Amunicję, przeglądami. I spolszczenie, w tym narodzie. Uwiecznienie, tu w swobodzie. Co zostaje, jakie zgranie. Termin, oraz poczekanie. I ta ła, która macha. I odpływa, zaraz blacha. Ruszy, cała instytucja. Skraca, ciągle się ablucja. I wymowy, w podręczniku. Jak świadomość, na ręczniku. Co instynkty, dalej trzeba. I przepojka, tu dla nieba. Jak widoki, w zgranym szyku. Masz świadomość, w pamiętniku. I nastawy, dalszej opcji. I przestawy, niedokopci. Na stracenie i wyniki. Są wywody, pamiętniki. Ale staw, i to topienie. Jak ten mętlik, ułożenie. I to tu, przeinaczenie. Więzień sumienia, na antenie. Co wszystko widzi w innej formie. Co nie przewidzi, co jest w normie. Na dochodzeniu, znaczy na stałe. Jak w podebraniu, jest doskonale. I w tym przeskoku, który się sprawia. Jak tu, sól w oku, i rzut żurawia. Na sposobności, ta moja rada. W wyjątkowości, nigdy przesada. Na dorobieniu, dalsze machanie. I w przeglądaniu, co tu się stanie. Masz wyrobienie, i dalsze opcje. Może pogłoski, może w spółgłosce. Co tak naciera, i dalej się zdiela. Co tak dorabia, i siebie zawadza. Na wartościującej, tu anegdocie. W porcie płynącej, kolejnej psocie. Na dorobieniu, dalej wydaje. Jak elementy, stare zwyczaje. Na przysporzeniu, tak się unosi. Przeinaczenie, tu o gong prosi. W tym tu wypadzie, i rozdzieleniu. Jak na rozsadzie, w wiecznym umieniu. Masz świat tu w zwadzie, jaki minerał. W pełnym powabie, ktoś mi doskwierał. Mówisz, i uczysz się przejrzystości. Jak ła, nie należysz do większej całości. Jak ćma, ciągniesz, jak więzień do krat. Nie widzisz wokół, poziomemu wad. I tak rozstaje, się przemierzają. I tak nadaje, się otwierają. Kompozycje, z dawna ułożone. Jak pozycje, tutaj wyoblone. Na materiale, i zagwozdce. To doskonale, w każdej wiosce. Widać wytrwale, jakie monety. Jedno zderzenie, wiele podniety. Na to wytrwanie, i te zakłady. Na sprawozdanie, i dalsze zwady. Są, zaniedbanie, i inne słońce. Jest przekazanie, i zawsze dwa końce. Na wyrobienie, co się dodaje. I elementy, dalsze rozstaje. Jak sentymenty, co upolować. A przed czym lepiej się tutaj schować. Na to dogranie, i odpowiada. To dobieranie, niejedna zwada. I przekonanie, jaki ideał. A może będzie się tu poniewierał. Na tej metodzie, i sentymenty. Masz, wszystko w modzie, i ten wyklęty. W wielkim zachodzie, co się odznacza. Jak tu, w porodzie, i taka praca. Na wyrobienie, co się wydaje. Kolejna ćma, i jej rozstaje. Na tą kobietę, tutaj strapioną. Jak założenia, że podłożono. Ale i fakty, tu w tej materii. Jest tutaj ona w tej klimakterii. Ale i zgony, jakieś przypadki. Są zawsze, poza mostem kładki. Takie

zwątpienie, czy tu da radę. To ponowienie, na kolejną zwadę. I spustoszenie, jakie wyniki. Ma swoje prawdy, i swoje uniki. Ale i spokój, co jej zabrano. Jak w jednym oku, wygrzebywano. Jak chwila w szoku, i starte racice. Masz ten protokół, znaczy poziomice. Co to tu daje, i jakie zwyczaje. I te rozstaje, czy się nadaje. Wyrok i spacja, znów ponowione. Są opozycję, jedna na stronę. I te przewagi, co dalej wyciągnąć. I niedowagi, lepiej z wagi ściągnąć. Jak te rozwagi, co trza uszanować. Chwila powagi, trzeba się dostosować. Ale i mętlik, który zostaje. Ale zaklęty, i się nadaje. Na wymówieniu, jak wiarygodność. I w przemówieniu, parszywa zgodność. Z tym ideałem, dostosowany. Z tym błogostanem, dalej urwany. Wisior tu szczęścia, tak rozpoznany. Kolejne zaklęcia, będzie dodany. Na te tradycje, i sianie siana. Na koalicję, będą błagania. I kompozycję, która zostaje. Jak małowówna, takie zwyczaje. Co się donosi, i kwili porankiem. Jednym ukosem, i telerankiem. Jak tym bigosem, i zostawione. Wszystkie poczwie, tu nastawione. Ale czy szyk, i widok materii. Masz do tego dryg, i obiekt na prerii. I to machanie, tu nie przestaje. To pożeganie, faktem się staje.

### **Wyrok machania**

Na te wymogi  
I bajdurzenia

Masz swoje swobody  
Albo tu cienia

I te dochody  
I odbieranie

Miało być pięknie  
A jest na ekranie

### **ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA**

Do dziesiątego, który ugrzązł w trosce

Na wynosy, i poglądy. Butlonosy, i te prądy. Na świadomość, tego odpływu. Będzie wielka szansa zgrywu. Ale jest, to tu machanie. Ale test, i przykładanie. Na ten protest, tak zostanie. Elementy, i zadanie. Co się sprawdza, i świdruje. W elementach, odnajduje. Co dodaje, jakość przyczyn. I niechybnie, zawsze krzyczy. Na sprawienie, co się zdarza. Odrobienie, krzyk lekarza. I spłaszczanie, jakie męki. Pomówienie, dalej stęki. I ta łza, jej machanie. Do, tu więźnia, przekonanie. Ten tym razem, w trosce stoi. Przekonany, i się nie boi. A ta troska, go wykańcza. A wyciska, jak pomarańcza. Na igrzyska, i te spytki. W tych naciskach, kanał śliski. Taki odwyk, od robienia. Takie są to przyłożenia. Na wykrokach, dalej w stylu. Jak w obłokach, dalszym dylu. Na zwątpienie, jakie skosy. Elementy, i bigosy. Natarczywość, co ujęła. I ta skłonność, znów zagięła. I się spycha, tu bokami. Ewenement, poglądami. I napycha, założeniami. Stosowanie, z donosami. Co rozwiercić, a co schować. Jak przepędzić, i borować. Która stacja, to ostatnia. Gdzie wciąż siedzi, cała matnia. Ale dalej, się znajduje. Jak

wyroki, oszukuje. Ale spadki, tej waluty. I ten pies, cały zaszczuty. Na wariacje, dalsze stany. I wakacje, podglądany. Na opozycję, która stęka. I machanie, to zachęta. Co tu dalej, w jednym szoku. Spolegliwość, raz do roku. I ta troska, która stęka. Jednogłośnie, to zachęta. A przynajmniej tak wygląda. Dobrotliwie, tak spogląda. A czasami przesadzona. Uzależnia, zostawiona. I rozbraja, miny wiedzy. Tej mądrości, chwili, biedy. Na stracenie, i donosy. Nadwątlenie, i bigosy. Przyłożenie, jakie racje. Masz dotkliwie tu wakacje. W wybawieniu, pierwszym rzędzie. W przydarzeniu, na urzędzie. I ta słodkość, zostawiona. I ta droga, odgarniona. Na intencję, mówię szczerze. I pretensję, Ci żołnierze. Na motywy, przekroczenia. Ten prawdziwy, sok z jelenia. Co się spija, i to żyto. Co nabija, dalej myto. I wątplenie, jak w zwyczajach. Sparowanie, w dalszym gaju. I kobieta, tutaj stęka. Jak w kastetach, ta udręka. I sprawdzenie, jakie schody. Wybawienie, i rozwody. Na tą spację, zostawione. Pożegnanie, i zrobione. To machanie, łyż całej. Całą sobą, ja zastaję. Na wymogach, w tym przeżyciu. Na powodach, tu w przepiciu. I zostaje, ujawnione. Patrząc, tylko w którą stronę. Tej intencji, i sprawiania. Dla pretensji, zaczynania. I dla pensji, dorobienia. Masz tu wierne, odparzenia. Co wywodzić, i przekonać. Jak tej troski, tu dokonać. To pogłoski, to wytrwanie. Jeden sztych, i przekonanie. Co się rości, spać nie daje. W tej zazdrości, znów zostaje. Dla litości, wielka walka. Nie wiadomo jak podparta. W natarczywości, zawód wściekły. W przezorności, i uciekły. Na znaczeniu, i dodaniu. Masz wymowę, w przekonaniu. Co zostaje, troska stała. Co nadaje, w tych zwyczajach. Rozpuszczanie, wody w sosie. I tak kończysz w tym bigosie. Na stracenie, i wylanie. Upodlenie, upominanie. Na wariacji, z błogostanem. Na etapie, tu taranem. Jest igrzysko i ta wiara. Ta kobieta, co niezgara. Zawodzenie, z której ręki. Masz kolejne tutaj stęki. I te wierne, wątpliwości. I mizerne, tu ilości. W wybawieniu, no i stanie. Masz odczynny, przekonanie. Na stracenie, dalej wiedzie. Na sprawienie, po obiedzie. I zawziętość, dnia pewnego. Jak ta skrętność, następnego. Co się stara, i podwaja. Co nie wiara, i zostawia. Na trykoty, i te męki. Na żałości, i butelki. A ta łyza, jest tak przejęta. Jakby tu widziała święta. Z pożegnania, dnia pewnego. Powracania następnego. Ale jest, i to machanie. Tu do więźnia, sumienie w stanie. Całkiem zwięzłe, i zostanie. To kolejne pożegnanie. Na etapie, i w zaszczości. Znowu człapie, w tej ilości. I sprawienie, jak załoga. Odmówienie, może trwoga. Ale zaraz, popłyniemy. Jeszcze chwila, i zechcemy. Na zależne, te strawienia. Szybkobieżne, pomówienia. Ale spody, i te racje. Jak element, i wakacje. Jak wybory, z zasadami. To układy, między nami. Co strofuje, a co furczy. Jak planuje, obrazoburczy. I stosuje, te uniki. Sprawiedliwości, oraz paniki. Na strącenie, i zwyczajach. Odmówienie, się nadaje. Na wywrotki, i te stany. Masz podbite, barbakany. I co dalej, mówię szczerze. Elementarz, i macierze. I to wieczne, pożegnanie. Nie ma lepiej, niż machanie.

### **Wyrok machania**

Tyfus bram  
I te progi

Lepiej mam  
To rozłogi

Naznaczenie

I inflacja

Przyłożenie

Moja racja

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA

Do jedenastego, który ugrzązł w grzechu

Wybawienie, i sumienie. Takie to jest, pocieszenie. Na strapienie, dalej ginie. Przyłożenie, w tej dziedzinie. I powtórne, tutaj zbroje. Na zbrojeniu, dalej stoję. Co ma wisieć, wisi dalej. Co usłyszeć, jakie żale. I powolne, odkrywanie. Takie to, tej łyzy machanie. Co wydatki, dalej przepaść. Jak przydatki, może nietakt. Na wydatki, i zgrubienia. Masz wątpliwość, z polecenia. Jak arterie, co się wodzą. Jak przydatki, tu dowodzą. Na mieliznę, i te spychy. Na dziedzinę, i dopychy. Jak wiadoma, tu instancja. Tak świadoma, tolerancja. Tu dla grzechu, i obczyzny. W tym bezdechu, syf mielizny. I zostaje, naznaczone. I poddaje, upodlone. W jednym krzyku, i zwyczaj. W pamiętniku, suchym gaju. Na strapienie, dalej męki. Grzeszne, wodzi, tu panienki. Na przechadzkę, w dobrym stanie. I obchody, grzybobranie. I w inwencji, co się stanie. Jak w pretensji, przekonanie. Na znaczeniu, jak mniemanie. W przydarzeniu, tak zostanie. I element, tej podróży. I świadomość, co się dłuży. Łzy machanie, przekór wielki. Jak porozbijane butelki. Na obczyznę, dalej wraca. Jak w mieliznę, się zatracą. I wątpliwość, grzeszna z mora. Jakby mało, tu potwora. I inkszości, można zdobić. Z przeciągłości, dalej dobić. I tradycja, w tej wymowie. Niech mi szybko, ktoś podpowie. Na powolne, tu przypadki. Monotonne, dalsze spadki. I intencję, zaznaczoną. I pretensję, już zrobioną. Na wypadzie, dalej zbiera. W wodospadzie, z ust premiera. Odnowienie, jakie będzie. Przekonanie, to łabędzie. Co się spina, w kontratypach. Co przyczyna, w tych zakwitach. I zawitość, dalej dana. I w przypadku, pochowana. I zostawia, dalej sznury. I wymawia, te pazury. Na trykoty, i te zgraje. I kłopoty, tak zostaje. Grzech umyka, gdzie bokami. I ten więzień, z prawidłami. Na przekorę, i te spytki. Monotonne, dalsze, płytki. I przezory, co się nie da. I mozoły, jak te chleba. Przekonanie, tu do smaku. Obojętność, masz na krzaku. I wątpliwe, dogonienie. Gadatliwe, to spełnienie. Dla rozkoszy, tu i stanu. Wynik dalej, barbakanu. I zawitość, w jednym geście. Pamiętliwość, na podeście. Jaki spadek, i arteria. Na dodatek, ta mizeria. I odpowiedź, tu strącona. Na wychowach, obrobiona. Co zostaje, i się świeci. Co dodaje, więcej dzieci. Na rozstaje, i te spychy. Tak przeciągłe, moje kichy. I ten spadek, tu otwarty. Jak bieguni, nierozdarty. Jeden umi, drugi stara. Trzeci rozdziela między nich dolara. I tak bywa, też z grzechami. Jak odbywa, poglądami. Na strącenie, i te spadki. Przyłożenie, i wypadki. Na tym spodzie, co się weźmie. I w rozchodzie, się uweźmie. W wybawieniu, jakie straty. Te przemożne, bo bogaty. W alternatywie, która spada. Jak w komitywie, widoku sąsiada. Akcje wciąż żywe, jak je napocząć. A może pora sobie spocząć. W dalszym wyroku, się udaje. Jak pies śpi na boku, takie zwyczaje. Grzeszne instytucje, co chwala idee. Masz je, jak ablucje, pytasz co się dzieje. Na strapieniu zostaje, i dojrzałość mnoga. Na zbawieniu zwyczaje, i tonąć w rozłogach. Ktoś mi wino podaje, a ta łyza wciąż macha. Do więźnia sumienia, jest na to nawet blacha. I roztocze, które spadło. I przeźrocze, mnie dopadło. Nadwątlenie, jakie srogie.

Przemierzenie, tu batogiem. Co odgarnia, i świruje. Co przygniata, i pasuje. Jakie spytki, i zachody. Te wydatki, no i kłody. W jednym, sprawnym, elemencie. Masz świadomość, jak zakłęcie. I pobożność, z wynikami. Krótkowzroczność, poglądami. Co tak sprzedać, i wymościć. Jak się nie dać, i zazdrościć. W oczekaniu, na antenie. W grzybobraniu, i wysokiej cenie. Natarczywość, jak się piekli. Społegliwość, i ci wściekli. Na wartości, i zwyczajnie. Tak tu grzech, się wciąż nadaje. I kobieta, która stroni. Ewenement, kwiat jabłoni. I jak czeka, jak udaje. Na bezdechach, się przydaje. W wypowiedzeniu, jak malina. Okoliczność, znaczy kpina. Ona jedna, tu usiadła. Ale przedtem trochę zbladła. Takie chwile, kontratyty. Na mogile, będzie zszyty. Doskonale, z wynikami. Jak z kolejnymi okazjami. Na dobiecie, i staranie. To przeszycie, grzybobranie. Znakomicie, się rozwodzi. To przeszycie, wciąż tu płodzi. I zostawia, marne skutki. Okoliczność, i te kłódki. Naznaczenie, jakie trzeba. Społeglenie, i do nieba. Ale jest to tu machanie. Ale będzie, przekładanie. Z ręki do ręki, pozdrowienie. Czy to wypada, zapytaj sumienie.

### **Wyrok machania**

Trykot racji  
I zawody

Pełen akcji  
Jak te kłody

Na stawienie  
Na dobiecie

To sprzężenie  
Znaczy, życie

### **ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do dwunastego, który ugrzązł w przeznaczeniu**

Na wybory, i zebrania. Są terminy, dokonania. Stanowiska, i rozłogi. Sięgasz głową, już podłogi. I stracenie, jak się nie bać. Przyłożenie, szkoda się dać. Na stracenie, i przechwałki. Chłopcy, gotowi już do walki. Na intencję, i morały. Preselekcję, jesteś mały. I iniekcje, zostawione. Na prelekcję, odnowione. I się spina, łaża tu cała. I tak macha, nadal mała. W tych rozmachach, docenione. Będzie zgrabnie, poprawione. Na te spady, i dobitki. Wodospady, i przebitki. I wytrawne, słów tracenie. Jak zapytasz, te jelenie. Ale świr, spód, i spacja. Jak wiadoma, koligacja. I natchnienie, co się boi. I istnienie, łyk niedoli. Co tak spada, między nami. Co nakłada, z dowodami. Jak po sprawach, wszystko boli. I na stawach, się pitoli. W wydawaniu, co popadnie. W sprzedawaniu, może spadnie. I wytłoki, tego natchnienia. Jak opozycja, do leżenia. Komu szkodzi, i zawadza. Jak tu płodzi, naprowadza. I minerał, pusta nerka. Było spięcie, jest udręka. W wywodzeniu, co w nastawach. W przewodzeniu, i tych sprawach. Wyłożenie, zawsze piękne. Prowadzenie, zaraz jęknę. I ta sprawna, kompozycja. I



poprawna, ma pozycja. Przeznaczona, na ramionach. Wyoblona, w obu stronach. Na znaczeniu, i rozkroku. Ta świadomość, już na boku. I stracenie, z barierami. Jak zawrzenie, między nami. Na rozstajach, dalej płonie. I potoki, w jednej stronie. Na pozycję, dokładanie. I to sprawne, dogłądanie. Jak zapomnieć, te zwyczaję. I napomnieć, te rozstaje. Jak wyłowić, głowę z stawu. To zależy, od rozstawu. Na intencję, sparowane. Jak pretensję, tu uznane. Wyjątkowość, zawsze mnoga. I przezorność, jest załoga. Notowanie, co się zbiegło. Przeglądanie, się rozbiegło. I antena, dochodowa. Tylko skąd ta moja głowa. A łaza macha, i dowodzi. Więzień sumienia, to nie szkodzi. A łaza daje, to sumienie. Zapomina, przeznaczenie. I tak słyca, do rozroku. I tak sprawnie, raz do roku. Rozwidlenie, i te sprawy. Pocieszenie, dla zabawy. Jak intencja, naznaczona. Jak pretensja, na ramionach. I te spytki, zaznaczone. Będą dalej, w którą stronę. Się nadaje, i uczciwie. Tak podaje, dobrotliwie. Na znaczenia, i te fakty. Przyłożenia, i kontrakty. W jednym spadzie, i konflikcie. W wodospadzie, moim wikcie. I wariacje, na ten temat. I tu, ponowiony schemat. Co odwdzięczy, i dorobi. Co tu dalej, znów przeszkodzi. W przeznaczeniu, które daje. I tak czasem się przydaje. Ale bywa też, że więzi. Jak ten pies, tu na uwięzi. Taki więzień wciąż związany. Jego plan jest przeglądany. I wydostać się nie może. I przekona się w pozorze. Jakie świadki, i dobiecia. Jakie powody, wciąż do picia. I zostaje, nastroszone. I przydaje, nadwątlone. Te rozstaje, dalej świadczy. I przystanki, po dwa, trzy. Się przydarza, mowa wielka. I otwarta już butelka. W wypaleniu, i zagraniu. Taki termin w dokonaniu. I się słyca, spać nie daje. Przeznaczenie, i rozstaje. I dobija, jak wyspawać. Może, może się wydawać. Na odroki, i te sływy. Na widoki, ledwo żywy. I te stany, abnegacji. I potoki, tej frustracji. Donoszenie, mówię szczerze. Przełożenie, i żołnierze. Wiarygodność, w jednym sosie. Pochowani, tu w bigosie. I jest ona, kobieta piękna. W zabobonach, jak zachęta. W przeznaczeniu, nałapana. W tym wykroku, już uznana. Co doliczyć, się nie może. Co obliczyć, w tym pozorze. I strapienie, jakie daje. I wyniki, się przydaje. Na te ognie, i melodie. Na pokłady, dalsze spodnie. W tym wyniku, co się sprawia. Jak żałości, i cień pawia. Było, jest, takie świadki. Elementarz, i naddatki. Taki test, na donoszenie. Jak ten protest, i proszenie. Co tu dalej, która kolej. Wszystkie żale, mówisz polej. Wyłożenia, i gatunku. Przyłożenia, poczęstunku. Na wynikach, i w stodole. Na przenikach, ja pitolę. I w zagraniach, która racja. Może nowa to atrakcja. Ale słodzi, i dodaje. Ale miodzi, się przydaje. W wypowiedzi, i kontrakcie. Na spowiedzi, już po fakcie. Symbol zła, przyzwyczajenie. Że spełnione to sumienie. Gdy jest wszystko przeznaczone. I w wyborach, jaką żonę. I w swobodach, co zostanie. Takie tutaj dobieranie. W monotonii, codziennego. Jak w pogoni, za dobrego. Nie w tej toni, ona ginie. Jak ta łaza, w popelinie. Która macha, spać nie daje. Więźniów sumienia chyba udaje. A przynajmniej tak się stara. Do nich macha, ta niezdara. Na tych łażach, i w zrobieniach. Coś tu tacha, w przyłożeniach. Ale nic, nie wynika. Ale spytaj, botanika. Dalej na odpływ tutaj czeka. Jak cielątko, na odrobinę mleka.

## **Wyrok machania**

Temat dnia

I żłobienia

Jak tematy

Ponowienia

Na odpychy  
I te racje

Mamy ciasną  
Abnegację

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do trzynastego, który jest sumieniem

Na wymogu, z dochodami. Jak w połogu, ze stanami. I atrakcja, co się spina. I narracja, nie dopina. W tej tu dalej, zależności. W tej wspianałej, tu inności. Na znaczeniu, i zgurbieniu. Elementy, w przeznaczeniu. Co tu widzieć, i strofować. Jak przewidzieć, i polować. Zastanović, może warto. Tak przerobić, i podparto. W wydarzeniu, co ujmuje. W przydarzeniu, co się czuje. Naznaczenie, jakie stany. Będzie dalej tu wybrany. I te smutki, i wybory. Jak Kalkuty, i pozory. Wymienienia, i te sprawy. Przydarzenia, dla zabawy. Co określić, jak stosować. Co zakreślić, można próbować. W wyznaczeniu, i arterii. W przydarzeniu, tu na prerii. Co donosi, i szafuje. Co przynosi, oszukuje. Na warunkach, tu wychowu. W poczęstunkach, tak do rowu. I intencje, jaka szkoda. Te pretensje, w tych nałogach. Donoszenie, jakie skutki. Przeproszenie, i te głupki. I ta łza, co ciągle macha. Teraz do więźnia, co jest zdolniacha. Co sam siebie zapuszkował. I do tego, innych próbować. Bo to sumienie czyste. Choć w zamiarach, nie przejrzyste. Bo to sposoby stare. Rozognione, i ofiarę. Tutaj dalej przygotować. Tutaj dalej, tak się schować. Na znaczeniu, i w przydaniu. Masz terminy, w dokonaniu. Co zostaje, i stresuje. Jak się łza, teraz czuje. Przez sumienie przecież stworzona. Ale już tak poprawiona. Już na statku, tu próbuje. Wie co robić, się stosuje. Czeka na rejs ten daleki. Wyptynięcie, nie kaleki. A sumienie, tak zostało. Tu, na brzegu, i umiało. A sumienie, zastanović. Jak się można dalej głović. Więzień sumienia, ono samo. Tak tu dalej przekładano. I stosunki, i zwyczaje. Poczęstunki, się przydaje. Do strącenia, tu i spychu. Ponowienia, w tym przepychu. Natrącenia, czy da radę. Życie traktować jak przesadę. Na wymogi, i te stany. Na pożogi, barbakany. I załogi, jak dołować. A może wystarczy się tu schować. Tylko jak przed sumieniem uciec. Tylko gdzie, i w jakiej walucie. Rozliczać dalsze postanowienia. Pobierać zapomogi, od nic nie robienia. Na wykroku, tak zostaje. I protokół, się przydaje. Na wystawie, co się ściera. I w nastawie, konesera. Do dobicia, dalej tryska. I przebicia, wodotyska. Na wymogi, ideały. Jak zawody, te banały. W stosowaniu, i walucie. Jak w przebraniu, tym kogucie. W poczekaniu, co się weźmie. W tym wezbraniu, się uweźmie. I to stosowanie wartkie. I to przedobrzanie śmiałki. Na wytworze, i w zasadzie. Na poborze, w wodospadzie. Oddzielenie, i te spadki. Przemierzenie, i wypadki. Na stornice, oraz zawał. Ladacznice, ten się nadał. I spojrzenia, jakie miłe. Wytworzenia, ale byłe. I zostaną, z zakładami. I się sprawdzą, prawidłami. Dostosować, i zarobić. Przepracować, się dorobić. Myśli łza, i tak tu macha. Okoliczność, w tych rozmachach. Spontaniczność, tak zostanie. Tu na odpływ, to czekanie. A dziewczyna, cicho siedzi. Prawie tak, jak jej sąsiedzi. A dziewczyna, przygaszona. Ta trzynastka, w jej ramionach. I odgryza, tak połowę. Zastanawia, sama głowę. Przekomarza, się ze środkiem. I

otwiera, tu cyrk młotkiem. Na widoku, w tym doznaniu. Na zdarzenie, w przekonaniu. I wyrosłe tu baterie. I podrosłe, dalsze prerie. Ale tak, zostawić stany. Ale dalej, tu wybrany. Na monetę, i te spady. Okolice, tej rosady. Co nastrocza, i dołuje. Co pobiercza, oszukuje. Na wymogach, i w tym stanie. Jak w przewodach, przekonanie. Co tu widzieć, i się starać. Jak przewidzieć, i niezdara. Rokowanie, walka śmiałkiem. Poczekanie, dawać kalkę. I donosy, na trzeciego. I machanie, do drugiego. To wezbranie, z zasadami. Wszystko między epokami. Co się spłyci, i odgarnie. Ci przepici, tamten spadnie. I wyrocznia, zachowanie. Masz tu faktów, odbieranie. A ta łąza, coś przygaszona. Że sumienie, i że ona. Ale dobrze, się tak stało. Już odpływa, łąz tych mało. No wiec zgraja, i dogrania. Opozycja, do czekania. I wartości, w jednej stronie. Przeworności, w zabobonie. Jakie fakty, i zdarzenia. Artefakty, łeb jelenia. Jakie spody, do obejścia. I te dalsze tutaj przejścia. Na wyniki, z prawidłami. To uniki, tu bokami. Na świadomość, z ostojami. Dla paniki, wyglądami. Co zostawić, i ogarnąć. Jak wybawić, jaką wzgardą. I osmolić, tym wynikiem. Masz odręby, i zeszytem. Zabawione, chwile drogie. Tu notatki, jak w zawodzie. Jak być łązą, i się dogadać. Jak całe życie tylko spadać. Zaznaczone, podkreślone. Już przewraca, na drugą stronę. Wyznaczone, przeznaczone. I tak sprawiać, że tu tronem. Stanowisko, i igrzysko. Odpływanie, palenisko. Wymierzenie, i dodanie. „Kocham” to łązy wyznanie.

## Wyrok machania

Fikcja stanów  
I przechylów

Kontenerów  
I tu zbirów

Tu na statku  
Życie inne

A bez statku  
Tak niewinne

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do czternastego, który ugrzązł w beztrosce

Na straceniu, i w doskoku. W przyłożeniu, małym skoku. I natchnieniu, co się rości. I spełnienie, nie zazdrości. A idea, tak zostaje. Założenia, i zwyczaje. A pozorność, daje dyla. Opozycja, do motyla. Na tej nodze, dalej weźmie. Na podłodze, się uweźmie. I stronnictwo, jednej grzywy. Tu element, ledwo żywy. Na wypadły, i te statki. Na przykłady, i wypadki. Obchodzenie, z wymogami. Przerodzenie, sprawnościami. Co dodaje, i się rości. Co sprzedaje, nie zazdrości. Na etapie, i w przytyku. Znowu łapie, tu w koszyku. I zostaje, całkiem sama. Łza, tak tutaj zamachana. Ale macha, dalej będzie. To zdolniacha, na urzędzie. I się sprawdza, tu stosuje. I wybawca, dopatruje. Jak ten znawca, z wymogami. Jest ten

otwór, między nami. I się zgłasza, do melodii. I ogłasza, syk teorii. Na tych płaszcach, i w monetach. Jedna dalsza, druga bzdeta. I wymogi, co się rościć. I pożogi, nie zazdrościć. Na wypadzie, ciągle żywym. I w przykładzie, obelżywym. Co zostaje, tak się składa. Jak naddaje, i rosza. Przekonanie, tu do złego. Wymierzanie, na innego. Co zostaje, więzień spory. I zwyczaj, te pozory. Tak dodaje, tu z tym szykiem. I przestaje, kanonikiem. W tej beztrosce, uwięziony. Jak w pogłosce, znaleziony. Byle by się, dobrze bawić. Byleby smród po sobie zostawić. Dla zabawy, tu i szyku. W znajomościach, tym ręczniku. I zaszłościach, takie granie. Beztoroskowe to doznanie. Co się staje, i ubliża. Co wydaje, i się zbliża. Jak rozstaje, i monety. Kategorie dalszej bzdety. Na wymogach, w tej arterii. I w przewodach, no i prerii. Nanoszenie, i zwyczaj. Te wymogi, się wydaje. Ale jest, i spadek formy. Okoliczność, dalszej normy. Ale zwitki, i waluty. Przedobrze, umysł zasnuty. Tą ideą, zadawaniem. Coś przegięło, tym doznaniem. Wymarzenie, i te spadki. Elementy dalszej kładki. Na sympatię, i te progi. Perypetie dłuższej nogi. I odstane, tu znaczenia. Wymarzone, dla jelenia. Co wynosi, i się zdarza. Co przynosi, jęk lekarza. Nadrobienie, jakie sprawy. Rozochocenie, do zabawy. I się spina, kanałami. I przyczyna, między nami. Donoszenie, tym zawodem. Pokuszenie, podnieś kłodę. Na wykrety, i te spadki. Na przekrety, i wypadki. Co dodaje, i wymiary. Co się staje, jesteś stary. Tyle lat, tej inkwizycji. Tyle spytków, amunicji. Zawierzenie, i to zgranie. Co innego, przeznaczanie. Ale wywód, będzie sprawa. Jak warunki, ta zabawa. Więzień sumienia, jego trwoga. Odmachuje w tych pożogach. Co wywodzi, i się zdiela. Co przewodzi, przyjaciela. Jakie skutki, tych pociągnięć. Jak te budki niedociągnięć. I kobieta, cała w złocie. Jak świadomość, w tej ochocie. I sprawienie, na przyczynę. Pomówienie, moją winę. Na zaszłości, drożej sprzedać. Przemysłności, jak się nie dać. W tej ilości, i wymogi. Pewnie sprawa dłuższej nogi. Co nadaje, i zwyczaj. Co się ważna, tutaj staje. Na tym sprawnym posterunku. Takim zdatnym poczęstunku. Się wydaje, i dochodzi. Się oddaje, i znów płodzi. Wybawienie, ten minerał. Przydarzenie, będziesz ścierał. Na intencję, i te sprawy. Jak pretensje dla zabawy. Dochodzenie, w jednym szyku. Przewodzenie, na ręczniku. Co odciski, tu sprawować. Jak tu dobrze, zadokować. I te palce, każdy inny. Ale żaden z nich niewinny. Na straceniu, więzień siedzi. Ta beztroska, w tej niewiedzy. Jaka chłosta, dodawanie. I pogłoska, moje spanie. Na idei, i doskoku. Masz wymiary, raz do roku. I to sprawne, spraw składanie. I bezprawne, oczekiwanie. Na intencję, jaka szkoda. Na wymiary, długa droga. Tak bez kary, i sumienia. Siedzi ła, jej pocieszenia. Co wywodzi, i się zdaje. Co przywodzi, dwa zwyczaj. I się zmienia, z poglądami. I przemienia, zasadami. Co utrać, i wtórować. Jak znów mąć, i spróbować. Ciągle tak na stanowisku. Jak wymiary, w tym pastwisku. Jaka zaszłość, i zasady. Ta rubasność, no i zwady. Jakie sprawy, z dowodami. I obawy, między nami. Co zostawić, które szumy. Jak to sprawić, łyk zadumy. Na nastawać, z drogowcami. Na przestawach, między nami. Co zostaje, i się sprawdza. Co przydaje, ten wybawca. Wynoszenie, i te mity. Przenoszenie, i zachwyty. Jak wydobyć, łyż pamiętność. I wykwyty, ta namiętność. Jak te spody, tu zostawić. I rozchody, jak się sprawić. Na dowody, dalsze buty. Epizody, i zasnuty. Jak wynurzyć się o brzasku. Nie pozostać w tym potrzasku.

## **Wyrok machania**

Wymówienia

I idee

Przemówienia  
Co niedziele

A ta łąza  
Tak rozczochrana

Już ucieka  
Tu od rana

ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA  
Do piętnastego, który ugrzął w chłóście

Na świadomość, i intencje. Przerobienie, moje ręce. I stracenie, jaka rada. Dalej to już jest przesada. W tym wyniku, dodawaniu. Na uniku, w oczekaniu. Na liczniku, co się rości. Ewentualnie dalszych kości. I się spina, z wypadami. I zaczyna, między nami. Na dorobku, i medale. Tak tu w środku, już się staje. I wartości, które biegną. Pociągłości, się rozbiegną. I intencje, straszna szkoda. Ale była tu wygoda. Na wypadach, i w tej trosce. Na przekazach, tej beztrosce. I w warunkach, które grane. Będzie tutaj, poczekane. Co zostawić, a co zdławić. Jak się dobrze tu zabawić. I ta łąza, pośrodku świata. Gra ten spektakl, tu wariata. Co wciąż macha. Do sumienia. Jego więźniów, pocieszenia. Na przechwałki, i te stany. Masz naddatki, odebrany. I ta chłosta, co tu stoi. W elemencie, się nie boi. I zwątpienie, przez nią patrzy. Łza sobie zaraz oczy zatrzy. No i spadki, tej arterii. I machanie, w klimakterii. Na badanie, i te susy. Poczekanie, jak koń, kłusy. W tym wypadzie, dalej wolno. W wodospadzie, i powolno. Łza tak wciąż, zadowolona. Tu z rozstania, jej ramiona. I tak macha, do upadłego. Bo rozstanie, na całego. I się zbiera, jakie szyki. Elementy, botaniki. Na wezbranie, dalej sądzi. I przypadki, jak pobłądzi. Te naddatki, w dalszym sosie. Elementy tu w bigosie. Nadtrącenia, jakie spady. Przepalenia, i roszady. W dalszym stylu, rozpoznane. I tak dalej, tu władane. Na wyroku, co tu można. Opozycja, dalej trwożna. I spełnienie, w dalszym susie. Masz, porucznik, bawi tu się. Na stronicy, z ideami. Te przeskoki, powodami. Na mennicy, jak zaczerpnąć. Po prawicy, można zwiędnąć. Od zbytniego, tu władania. Pewność siebie, oczy zasłania. Na pogrzebie, i w wymowie. Tu historię swą wypowie. W pogadaniu, i tym sporze. W przekonaniu, i pozorze. Jak walutę, udobruchać. To sumienie, musi słuchać. Na te chłosty, i wypadki. Tak zazdrosny, i te spadki. Na to dalsze, odroczenie. Masz warunki, i sumienie. A ta łąza, się już rozstaje. Tak powoli, jej zwyczaj. Dorobienie, które prędko. Przemówienie, jedną wędką. Na strąceniu, jak powabnie. W przytoczeniu, znaczy stadnie. I nakłucia, tego stanu. I przyływy, barbakanu. Co się zdaje, rości stale. Nie wydaje, ale żale. No zostaje, spokrewnione. Tak jest stale, odłożone. Co wydobyć, za czym płakać. Jak się zdobyć, by nie gdakać. I w natręctwie, późnej pory. Jak w zastępstwie, to pozory. Przeinaczania, i oblenia. Wynaturzenia, dostrojania. W tej tu zasadzie, jednej zwadzie. W tym tu układzie, na rozsadzie. Co dalej stęka, i się wynosi. Jaka udręka, tu trawę kosi. Na sprawozdaniu, które wypadło. W jednym wyznaniu, które tak spadło. Na te boleści, i jeden skutek. Znowu szeleści, masz tu naukę. I dorobienie, jakie zawody. I przedobrzenie, kolejne kłody. W tym tu

nakładzie, tak zostawione. Jak w jednej zwadzie, tu ponowione. Na barykadzie, jakie zasady. Masz elementarz, tu dalszej zwady. Co mówi wściekle, i oszukuje. Co tak rozwlekle, tutaj próbuje. I ta kobieta, znów otoczona. To jej sumienie, już w jej ramionach. Czasem odpycha, czasem przytula. Coś się zatyka, lub rodzi w bólach. Ale jej smutki, na wierzch wypływają. Byłeś malutki, a teraz się zgrywają. W tych ornamentach, i dalszych zachętach. W chwil tych płodzeniu, i pokuszeniu. Na dalszym wyznaniu, i przekonaniu. Na przekazaniu, i dobijaniu. Jakie tu skutki, i wątpliwości. Malutkie kłódki, wielkie radości. Na otoczeniu, w tej jednej zasadzie. Masz możliwości, i pozycję w stadzie. Takie strącenie, i minerały. To ponowienie, znów jesteś stary. I zaznaczenie, jakie konflikty. To pomówienie, moje są wikty. Na tę arterię, tu z donosami. Istną mizerię, ze sprzecznościami. Co wywlec dalej, i się staje. Jakie zwyczaje, i co się nadaje. Na dalszym wyroku, i zaniedbaniu. Masz tu protokół, w tym poczekaniu. I izba zasnuta, takie melodie. Ty w jednych butach. Byleby wygodnie. Ale i spadek, winy i skutku. Jak na zabawie, ale wciąż chłód tu. Lub na rozprawie, z tymi dogmatami. Już tu na macie, ze swoimi przeżyciami. Jak okoliczność, i dalsze sprawy. Tragikomiczność, tak dla zabawy. Z jednym wtrąceniem, co oczy mierzi. I wymówieniem, w imię gałęzi. Jaka poboczność, zdolność do faktu. Jaka pomrocność, symbol kontaktu. W tym wymówieniu, dalej zostaje. I w przydarzeniu, tak się nadaje. No więc jest, i łyż obwieszczenie. No więc i test, czy łyż zbawienie. A ona mówi, otwarcie, do spychu. Że to nażarcie, powodem rozpychu.

## **Wyrok machania**

Temat zgody  
I trawienia

Takie skutki  
Pocieszenia

Na walutę  
I te spadki

Masz wymowę  
Na te wypadki

## **ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do szesnastego, który ugrzązł w namiętności**

Na wypasie, i w strąceniu. Tak na czasie, w przemierzeniu. Są odchyły, jest mielizna. Zostawiona dalej blizna. I przydatki, jak je znaczy. I przypadki, można paczyć. Na wartości, zgodne z normą. Pociągłości, i tą formą. Dostawione, na regale. Przemierzone, moje żale. I dostatki, z wyrokami. Jak te statki, między nami. Co się sprawić, i jak zostać. Co wybawić, i jak sprostać. Na dziedzinie, z obchodami. Tak to jest, tu między łzami. Ale wynik, i dodanie. Okolica, poczekanie. Ale spójność, z tym zachodem. Wiarołomność, tym powodem. W dowodzeniu, i iskerce. W przewodzeniu, tu naprędce. Stosowaniu, tym zwyczajem. I

dobranu, łysym gajem. Co odstaje, i się staje. Co zwyczaj, i dodaje. Należytość, w tej tu formie. I pszenżyto, całkiem w normie. Nagromadzenia, i ostoju. Przestraszenia, tutaj w boju. Naznaczenia, jak wypadki. Ortodoksy, i te spadki. A ta ła, tu ciągle macha. Nie przejmuje się, w rozmachach. Mamy tu, więzień sumienia. Kolejny, etap ponaglenia. Co ugrzązł, w namiętności. Co nie mierzył, tej ilości. I te sprawy, za daleko. I poprawy, kwaśne mleko. Nic nie dały, jak te spody. Wiarygodność, i dowody. Na strapienie, i te męki. Przedawnienie, dalsze dźwięki. Na intencję, która spada. Na pretensję, się rozpada. Wydawanie, jak w przeniku. Przenikanie, jak w nocniku. Takie spychy, i rozłamy. Takie zgrzyty, tarabany. Na tym schyłku, i dodaniu. Na poidle, w przekonaniu. Są intencje, ile trzeba. I pretensje, krok do nieba. Jak świadomość, z wynikami. Miarodajność, dowodami. I intencja, jaką sprzedać. I pretensja, można biegać. W tych wywodach, dalej łąpać. Jak w powodach, tutaj człapać. Na arterię, i te skutki. Klimakterię, dalsze wódki. I tygono dodawanie. I sprawdzono, me wyzwanie. A ła, już tu w emocjach. Kiedy ruszy, w dalszych opcjach. Odpywanie, tego statku. To czekanie, tu w naddatku. I spoistość, z więźniem w sensie. I kleistość, dalsze wcięcie. Zarobienie, tego zgrzytu. Majaczenie, tu z wykwit. I zostaje, tak poznane. I uznaje, dostrzegane. Na wykrokach, i w arterii. Lewych bokach, tej materii. Ta namiętność, co rozbiera. Ta świadomość, tu premiera. Czy to władza, czy to spody. Ważne tutaj są rozchody. W wydawaniu, dalej bierze. I majątność, ci żołnierze. Spadkobieczość, i wyznania. Jak probierczość, z dokonania. Tej tu wizji, z donosami. Jak na wizji, między nami. I kolizji, co się młóci. Czekaj chwilę, się obróci. Z wywodami, w dalszym cyrku. Z przewodami, nie na cyrku. Nacięciami, co mi szkodzi. Poglądami, dalej płodzi. I dodaje, wynik, spacja. I przydaje, ta narracja. Odpyw braw, i patroszenie. Elementy, i twierdzenie. I tu ona, zostawiona. Jej ramiona, i poszczona. Kobieta miód, co cud unika. Jaki chłód, i dlaczego znika. Tu na brzegu, tak się dzieje. Tu na brzegu, i złodzieje. W pełnym biegu, rozczochrane. Tej kobiety, wzrok, taranem. Na wyciągu, i zabiegu. Jak w przeciągu, i rozbiegu. Nanoszenie, tu otwarcie. I twierdzenie, tak podparcie. W tym zabiegu, co się rości. I element, tej zazdrości. W nanoszeniu, co zostaje. Wytłok braw, i zwyczaj. Co odgarnąć, co przegapić. Jak przeliczyć, i co stracić. Na znaczeniu, i intencji. W przełożeniu, i pretensji. Co zostaje, z algorytmem. Co przydaje, chwila, zniknę. Się wydaje, i spełnienie. Takie dalsze zapomnienie. A tu akcja, dalej toczy. Elementy, większych, oczy. Na sprawienie i dogranie. Dalsze tu, oczekiwanie. I zawiałość, tu drogami. I ta ckliwość, poglądami. Dobrotliwość, w jakim stanie. I to marne, przekonanie. Na wymogach, co zostaje. Na przewodach, te zwyczaj. I odległość, tu do końca. I ta mania, tak się tłąca. Na wariacji, tu z drogami. Tej narracji, z poglądami. Otrzęsiny, można wartko. I świadomość, ją obdarto. Na etapie, w przyrodzeniu. Ciągle człapie, w zawodzeniu. I odroki, krew przestała. Jak ta ła, wciąż taka mała. Ale macha, co ma zrobić. Wciąż się cieszy, trzeba zdobić. I pocieszy, może zdrajca. Jak z pieleszy, winowajca. W wyrobieniu, i tej drodze. W przewodzeniu, dalej płodzę. Na straceniu, jak zostaje. W przyłożeniu, dwa zwyczaj. Co odnosi, i tak stęka. Co wiadomość, i udręka. Naprowadzenie, jakie spody. Przechylenie, i rozwody. Na dedukcji, dalej weźmie. Albo wiara się uweźmie. Na obdukcji, rozpoznanie. Miało być, to dogadanie. Ale stęki, i zwyczaj. Ale ciągle, się udaje. Ale strony, i te spychy. Zabobony, moje kichy. I zwodniczość, tu przypadku. I zażyłość, tutaj w spadku. Takie ły, to zostawienie. Już odpywa, jej marzenie.

## Wyrok machania

Tyle głowy  
I spawania

Okolice  
Te dodania

Na wszechnice  
I zasady

Masz odległość  
Tu od zdrady

### ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do siedemnastego, który ugrzął w nic nierobieniu

Na strapieniu, i w doskoku. Przyłożeniu, przyszłym roku. I intencje, jakie ścisnąć. I pretensje, nie nacisnąć. Do czekania, dalej weźmie. Obrzezania, się uweźmie. I starania, jakie strony. Poczekania, zabobony. Jak te style, co osiągnąć. I te dyle, można ściągnąć. Jak ta łąza, tu trawiona. I mimoza tu wyśniona. W instytucji, daje radę. Jak w ablucji, na przesadę. Wyrobienie, dalej spina. I odzywa się dziewczyna. Że chce świat ten, po swojemu. Że odgarnia, ku dobremu. Że wie lepiej, jakie stany. I że będzie, poczekany. Na wartościach, dalej ściśnie. I w radościach, co je wiśnie. Na dorosłość, i wymogi. Dalsze sosy te i trwogi. Naznaczenie, jakie weźmie. I spolszczenie, się uweźmie. W dorobieniu, jakie stado. I spełnieniu, będzie radość. Na dobiecie, w tym zachwycie. I współzycie, w tym niebycie. Wiarowanie, i kwilenie. Poczekanie, zawsze w cenie. I inności, jak je sprzedać. I żałości, można nie bać. Się ofiary, i zdarzenia. To parsknięcie, z uderzenia. Jak wymogi, dalej spina. Do podłogi, popelina. I sprzężenie, zwrot nadaje. I spolszczenie, się przydaje. Na wytłoki, i zdarzenia. Słowotoki, i kwilenia. Na dodatki, z zasadami. Na te spadki, wynikami. I ten więzień, tu na łądzie. Masz pozorność, w tym poglądzie. Co nie robi, nic, niczego. Co się zbiera, wszystko z niego. Tak odpada, i zastaje. Neostrada, się przydaje. I wartości, z obrotami. Odmachuje, między nami. Na wypadki, i te zgody. Na przypadki, i rozchody. Wyważenie, i czułości. Wymierzenie, i inności. Co dodaje, chwile zbiera. Co przydaje, konesera. Jak w wartości, zostać biegłym. W porządności, a nie wściekłym. Na nicości, dalej zbiera. Są wrażenia, i kariera. W nic tu nie robieniu. Znaczy w próżni tej czynieniu. Na tych chwilach, i zadaniach. Ledwo żywe, dokonania. Na sposobach, i udręce. Wszystko masz tu, w lewej ręce. I wiadomość, kwity sosu. I świadomość, tu bigosu. Na wartości, i zwyczaj. Porządności, mi się zdaje. I epoka, odroczone. Jak w krwotokach, jej ramiona. Erudycja, już strącona. Jak w potokach, naznaczona. Oby dalej, w tym tu spadku. Wszystkie żale, tak w wypadku. Odhaczenie, jakie wzięto. I sprawienie, się ugięto. Dalej traci, i tak leci. Opozycja, tu do śmieci. I tradycja, jakie chwile. Może wbić tu wszystkie bile. Na strącenie, te wymogi. Przydarzenie, no i kłody. Na wariacje, dodawanie. Masz narrację, to uznanie. Co tak traci, i



próbuję. Co wzbogaci, oszukuje. Na tradycji, wychowany. Ale łza, i tarabany. Takie tutaj to rozstanie. Z tą tu łzą, jak poczekanie. Co z sumienia, tak odpadła. Co ta próba, prawie ładna. Ale strata, być tu musi. Niewymowna, się udusi. Ale chwila, i błaganie. To sumienie, poczekanie. Jakie zwroty, i wypadki. Jakie spełnione są tu matki. Na doroby, i te zbitki. Na podróby, i te kwitki. Z wyważeniem, przednie koło. Fakty biegną, naokoło. W tym natarciu, i zwątpieniu. Jak w podparciu, i jeleniu. Należytość, tego spodu. Wiarodajny, od rozchodu. Na to zdalny, przesunięcie. Masz mariaże, i to spięcie. Nowy wykrok, dalej trzeba. I ten syndrom, krew do nieba. Na banalność, w wywodzeniu. I histerię, w tym twierdzeniu. Co zależy, i się spina. Co wciąż bieży, to przyczyna. W zależnościach, i rozstajach. W pobożnościach, ciemnych gajach. Jak trącenie, i się spina. Jak wiadoma, popelina. Na świadomość, z donosami. Opozycja, z oposami. Komu chwila, ta rozkładu. Że nic nie ma, tu zakładu. Że to ściema, jak te słowa. Że zawiła, jest ta mowa. Na trącenie, dalej weźmie. Przełożenie, się uweźmie. I sprawdzenie, w jakim stanie. Po co całe to czekanie. Łza już się denerwuje. Ile można, i wtóruje. Jaka trwożna, ta nadzieja. Gdy odpływa się w pradziejach. Na sposoby, i te męki. Na rozwody, i udręki. Politowanie, co się spina. I rozdarta ta dziewczyna. Ale fakty, i zwyczaje. Te kontrakty, się nadaje. Ale złogi, i przestrogi. Opozycje dalszej drogi. Na wymogach, co tu wzięte. Jak w swobodach, dalej pęknię. Na tragediach w błogostanie. I misteriach, w tym czekanie. Ale wina, i te spadki. Ale łza, i jej wypadki. To machanie, które weźmie. To staranie, się uweźmie. Na czekanie, koloryty. Na staranie, i zachwyty. Winobranie, jak w zasadzie. I sprawianie, w jednej zwadzie. Co odtrącić, i zostawić. Jak przyrzadzić, i się zbawić. Jedna tutaj jest zasada. Brak machania, znaczy zwada.

## **Wyrok machania**

Tylny zamach

I nadzieja

Okoliczność

W tych pradziejach

I to marne

Stosowanie

Samochwalne

Tu dodanie

## **ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA**

Do osiemnastego, który ugrzązł w proroctwie

Na zbawienie, i te stany. Pocieszenie, barbakany. I te zwody, tak uznane. I powody, znów badane. Na pospólstwo, i te stany. Na zabójstwo, i dograny. Tego szyku, co odstaje. Tego uniku, co udaje. Na wartości, jakie spadki. Przezrystości, i wypadki. Na to proste, odchodzenie. Tylko po co, to całe zbawienie. Myśli łza, i dogadza. Chwila prosta, nie

przeszkadza. Te wywody, jakie sprawy. I powody, dla zabawy. W tym namyśle, co się ściąga. Jak w pomyśle, nie dociąga. I strapieniu, jakie rogi. W położeniu, dalsze zwody. Co się sprawia, i dodaje. Co tu dalej, się uznaje. Na znajomość, tu z tym faktem. Mimowolnie, artefaktem. Z zaszłościami, dalej przedzie. Wyrokami, co to będzie. I historie, tu zwyczaj. Monotonnie, w wielkim gaju. Na spełnienie, i ambicje. To proroctwo, tamto zniknie. Bo to więzień jest sposobu. Tego czucia, no i głodu. Więzień sumienia, tak się skrada. Na wątpliwość, neostrada. I wartości, w dobrobycie. I proroctwa te w zachwycie. Co się spina, i sumuje. Co dziewczyna, oszukuje. I tu dalej, chwilę ściska. Myśli chyba, że igrzyska. W wydarzeniu, i skrobaniu. W przydarzeniu, i czołganiu. Na intencję, takie trzeba. Miarodajność, i smak chleba. Na dziękczynne, wydawanie. I kobiety to skrobanie. Jakie fakty, i zaszłości. Pokaż kolor swoich kości. I intencje, jakie spody. I te dalsze, mimochody. Na pretensję, dodawanie. Masz sprawności, w tym uznanie. Na sposoby, co ich szkoda. I tendencja, ta załoga. Na czerpanie, i te zbytki. Na płkanie, i konflikty. Do skradania, co się bierze. Cała ona, i żołnierze. I ten więzień tu sumienia. Ten co ludzkie odmienia chcenia. Bo w proroctwie, tu zakuty. Na zależność, lewe buty. I ta zbieżność, tu z morałem. Krótkowzroczość jest banałem. I ta inkszość, moc przestawna. Jak logiczność, już od dawna. Tu nie chciana, zostawiana. Oblegana, nie dodana. W tym przepychu, tu z racjami. W jednym spychu, z dodatkami. Na wątlności, dalsze spody. Przezorności, i zawody. W tym tu wykwit, rozpoznany. Jak niemile, tu witany. A ta łza, ciągle macha. I sumienie, obłok zgasza. Na wytworze i w pragnieniu. Na pozorze, w uniesieniu. Jakie spody tej załogi. Jak dowody, moje nogi. I zachcenie, z wynikami. I mnożenie, poglądami. Jak opory, co wypadły. I pozory, tak się skradły. W tej intencji, z wypadami. Jak w pretensji, z poglądami. Należytość, w pełnym sadle. I ta zbitość, ją dopadnę. Tak się skrada, tu skrajami. Neostrada, poglądami. Na wytfoki, i nadzieje. Na proroki, co się śmieje. I widoki, takie statki. Okoliczność i wypadki. A Ty gdzie, odpływasz ciągle. I ta zbrojność, nie uciągnę. Na wartości, dobrobytów. Na przechyły, tych zachwyty. Rokowanie, które weźmie. I staranie, się uweźmie. W wykonaniu, co zostanie. W przekonaniu, to staranie. Krótkowzroczość, znowu weszła. I po kościach się rozeszła. Jaki morał, i te buty. Te proroki, łeb zakuty. I wymogi, z tradycjami. I powody, dolarami. Na zachceniu, tu sumienie. To co więzi, przyłożenie. I monochrom, co zostanie. I podane już śniadanie. Na doskoku, i arterii. Jak na boku, w tej materii. I w tym oku, zostawione. Będzie dalej, odgarnione. Co unosi, i się sprzedać. Co podnosi, jak się nie dać. W tej wymowie, i staraniu. W tej przemowie, przekonaniu. Co zostaje, i się spina. Jaka dalsza tu przyczyna. Zależności, i idee. Przeciągłości, wciąż się śmieje. Na trybuty, i dewiacje. Masz tu bilet na wakacje. I znośności, jak zależy. Przeciążenia tej macierzy. W tym dograniu, co zostaje. W winobranii, dalsze gaje. I pozory, tej przyczyny. I nieszpory, tej dziedziny. Co zostaje, i się skręca. Do obchodów, tu zachęca. I w wymogach, zostawiona. Jedna łza, tak naznaczona. Która macha, świat poznaje. W tych rozmachach, się rozstaje. Jest ten statek, z przechodniami. I naddatek, między nami. W wyznaczeniu, które spody. W przeznaczeniu, te rozchody. I strącenie, jakie będzie. Przyłożenie, znasz to wszędzie. Na iniekcję, tu zostaje. I prelekcje, się przydaje. Jedna łza, co tak ucieka. Byle dalej, już nie zwleka. Nie chce wrócić, do sumienia. Wielka podróż tą łzę zmienia. I morały, ten dostatek. Na wygody, i tą matę. Zostawione, tak dobrane. Poprawione, i uznane. W swym wywodzie, dalej będzie. Jak w przewodzie, te łabędzie. I to dalsze, stosowanie. Okazalsze, podbieranie. I chwilowe, tak zostanie. Masz wymogi, tu przy bramie. I powody, tego styku. Naleciałość, kanoniku. I wyniki,

jak je poznać. Może trzeba wszystkie doznać. Na obchodach, i w tradycji. Na tych zwodach, tu w policji. Na podparcie, co zostanie. Okazalsze, łyż machanie.

## Wyrok machania

Termin zbroi

I wyroki

Opozycja

I powłoki

Donoszenie

Można szczerze

I wątpienie

To żołnierze

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA

Do dziewiętnastego, który ugrzązł w ochocie

Na strapienie, i te krzyki. Ponowienie, pamiętniki. I te sprawy, tak wytarte. Zażyłości, dalej zdarte. I proporczyk, rozpoznany. Efekt wyboczy, tu dodany. Na iniekcji, i co z tego. Przecież nie masz nic do tego. Na wymogach, dalej stoi. I parzyście, się tu dwoi. Jak to mgliście, i zapadnia. Była, będzie, liczba władna. Na odrokach, i w tradycji. W dalszych szokach, amunicji. Wydawanie, i te sprawy. Przydarzanie, dla zabawy. Co się gości, i wtóruje. Co zazdrości, oszukuje. Na znaczeniu, jakie głowy. Przyłożenie, już gotowy. A ta łyza, tak macha wściekle. Jak to zna, i co wycieknie. Pamięć ma, i dodawanie. W tych tu łyżach, jest poczekanie. A ta nasza, dalej macha. Tu do więźnia, w swych rozmachach. Tego, co w ochocie utopiony. Jak dziura w płocie, będzie przysporzony. I jest, i składa, na tą tradycję. I świata, porada, na amunicję. W dalszych, rozkładach, jak będzie strącone. To, nie wypada, wody zmacone. Na tych wynikach, i w dodawaniu. Jak w sprawnych szykach, moim uznaniu. I dalej się styka, jak kategorie. Symbol botanika, dalsze teorie. Za dużo ochoty, tej tu łyza widzi. Na to, na tamto, nie, nie przewidzi. Gdy się tak tonie, emocja w poziomie. Jak ogień na słomie, zalany w betonie. I tak dostarcza, te anegdoty. I mania, ta starsza. Młodzieńcze psoty. Na chwilach, okazalsza, jak wyniki stroić. Mania, wytrwalsza, nie ma co się głowić. Nad system poznany, i system stracony. Na jęk dokonany, i z jękiem złączony. Omnibus, co jeden, tu dodaje szyku. Pomysłów wciąż siedem, lato w pamiętniku. I tak się stara, dalej wychodzi. I ta kopara, barierze szkodzi. Na wyznaczenie, co swoje oddało. Na przemierzenie, płaskim się stało. I wytwór arterii, donoszenie stadne. Ochota fanaberii, i myśli dosadne. Na klęczenie, tutaj w przedsiönku. Masz przeniesienie, i postawę, członku. Ale i chwile, te zmaza, przeżyte. Ale i życie, to niegdyś, przepite. Na symbol zwłoki, i wynaturzenia. Masz płaskie obłoki, i zwłoki nic nie robienia. Bez ochoty, co rytmu dodaje. Jakie zwłoki, mądrość się przydaje. Na wyskoki, co dalsze obrobienie. Te potoki, czasem wystarczy chcenie. Na zawiłość, i zdeptanie.

Koalicja, poczekanie. I sumienie, tutaj stęka. Tu na brzegu, ta udręka. A ta łza, ze statku macha. Jak wiadomość, ją ogłasza. Że zostawiam, wszystko tutaj. Będę chodzić, w nowych butach. To zobaczymy, co się należy. To uwierzmy, gdy już się zderzy. Z nowym światem, jeszcze niepoznanym. Bez sumienia, tak odkrywam. A teraz spółka, i ponowienie. Jak ta bibułka, i jedno chcenia. Na to gzęgźółka, jakie są troski. I wymierzenie, uśmiech radosny. Na donoszenie, co dalej się staje. I poczekanie, jak się rozstaje. Na te wytwory, dalsze splamienia. I te pozory, elementy chcenia. Na dorobienie, co się stosuje. Na ponowienie, tylko gdzie pluje. W tym wynoszeniu, jaka zasada. Okoliczność spraw, i poznana zdrada. A ta dziewczyna, tak dowodzi. Przesławia wszystkich, przynajmniej próbuje. Na wynoszeniu, dalsze arterie. Na przenoszeniu, masz widoczne prerie. Co się dogłaskać, tutaj nie może. Co ciągle mlaska, i nie pomoże. W jednym wyjęciu, pozostawieniu. W tym tu zetknięciu, moim ramieniu. I zdadne nadzieje, jak wywabić wroga. Co tu się dzieje, matczyność w połogach. Na rozdrobnienie, jak sutki inwazji. I polecenie, chwila dla Abchazji. Tak tu wynosi, i braw kanonada. Tak się podnosi, może być i zdrada. Ta łza, namiętna, widoczna od święta. Tu pożegnanie, chyba będzie zmięta. I poczekanie, na której posturze. I wyoblanie, czy to jest w naturze. Jak moje zdanie, alegoria środka. Wymowa i chwile, ale szkoda młotka. Na to strapienie, co tu się unosi. Jest inwazyjność, czy dalej poprosi. I spontaniczność, jak tutaj da radę. Monochromatyczność, traktować przesadę. Na ukończenie, i dalsze morały. Na przedobrzeenie, efekt doskonały. I złości początków, jak stosować radę. I gniewność zakątków, trochę na przesadę. I donoszenie, co dalej się spaja. I przedobrzeenie, co tutaj podwaja. Na wykończeniu, jak dorobić radę. Na przedobrzeeniu, ustnie, na przesadę. I wykończenie, co się tu stosuje. Jak przedobrzeenie, dalej nie ujmuje. Moje wtrącenie, wymowa racji. Sumienie nie oczekuje na widokówkę z wakacji. Ale i jest, stan i obłoki. Ale i test, wymowne zwłoki. W wynaturzeniu, sumienia zostawianie. W tym przedobrzeeniu, wybrałeś swoje granie.

## **Wyrok machania**

Typ obłoku

I zbrojenia

Jak w zdatnym szoku

Pomówienia

Na zawitość

Na te spadki

Pamiętliwość

Na wypadki

ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA  
Do dwudziestego, który ugrzął w zalęknieniu

Na stracenie, i te spadki. Ponowienie, i wypadki. Rozchodzie, to tak strzyka. I element, dla hydraulika. Co donosi, i rozkłada. Co podnosi, i jest zwada. Na wykroku, dalej będzie. Stoisz z boku, na chwil spędzie. Odrobienie, jakie spadki. Przedobrzeństwo, i wypadki. Na świadomość, która skrzeczy. Pewnie to element wszechrzeczy. Na strąceniu, dalej daje. W ponowieniu, się przydaje. Na nicości, trzeba przyznać. W porządności, jest mielizna. I ten etap, rozpoznany. I na plecach, dalej dany. W tych konkretach, co stosuje. Tutaj ulgi wypatruje. Na możliwość, w dalszym rzędzie. I strapienie, na urządzie. Ponowienie, co zaskoczy. Masz coś, co maskuje oczy. I ta łza, która macha. Jak świadomość, tutaj w pachach. Na wiadomość, dla tu więźnia. Odrobienie, chwila zwęża. Na strącenie, i te szyki. I te więźnie, tu paniki. W zalęknieniu, pozostanie. Elementy, i wydanie. Jaki szyk, w tym rozpoznaniu. Gdy się boisz, w tym gadaniu. Zalękniona, Twoja troska. Bo to więzień, więź radosna. I niechcenie, bez przyczyny. Miarodajne, dla dziewczyny. Założenie, tej kobiety, że sentyment znaczy bzdety. I to całe, uduchowanie. Po co, na co, to szkolenie. Przecież się to nie przydaje. Do sałatki, czy rozstaje. Kotlet nie będzie lepiej ubity. Chwile z sumieniem, to tylko zgrzyty. I wydarzenie, skutki napomnień. I przydarzenie, tu nie zapomnę. Ale i chwile, troski i krzyku. Jak elementy, tu w pamiętniku. Jak zapewnienie, co się odkrywa. Masz wydarzenie, ona ledwie żywa. Ale i jest, łza ratowana. Ktoś rzuca ponton, tak odrabiana. Żeby wróciła, to ponowienie. Ale nie śniła, inne trawienie. Woli na statku, tu dalej machać. Jak w tym wydatku, i w tych tu pachach. To zostawienie, sumienia daleko. To polecenie, że nie smakuje mleko. W trafnym wywodzie, co się oddaje. Tu na powodzie, dalej rozstaje. We wrzącej wodzie, jakie gatunki. Masz wyrobienie, i sprawdzane trunki. A sumienie patrzy, i nie dowierza. Ale to już blisko, symbol pacierza. Z niego powstałe, tu dalsze męki. Tutaj te łzy, odpływającej udręki. Co za zdobienie, i chwile na męstwo. To pomówienie, rozstania zwycięstwo. To nastrojnie, jak chwil tych szkoda. Wspólnych, wspaniała była przygoda. Ale to koniec, to pożegnanie. Już się zbliża, ostatnie machanie. I tak ubliża, łza ta przeklęta. Niby macha, lecz to do wyśmiania zachęta. Na dorobienie, co się przydało. Na przemówienie, tak się wydało. I odwleczenie, jakie błagania. To przyłożenie, symbol odstania. Na dalszej męce, co się stosuje. Jak w tej udręce, tu porównuje. I w tej butelce, co zgroza odkryła. Masz znajomości, co by było, gdyby była. I tak w natarciu, rozochocenie. Jak tu w przedarciu, kolejne spełnienie. Niedoparzenie, kara rozdarta. Nieopierzenie, łza łzy tej warta. Na odtrąceniu, jak w wynikowości. Na przedobrzeństwie, i melodia ości. Na tym straceniu, jak chwile dorobić. I w przepelnieniu, jak łzę ozdobić. No to wyjątki, dalej tak śpiewa. Łza tutaj nuci, myśli że się rozgniewa. Sumienie tu samo, tak zostawione. Ze swoimi więźniami, tak zabobonem. Na stracenie, i inne przechyty. Ponowienie, byleby żyły. Odtrącenie, jakie waluty. Przedobrzeństwo, ubierz wygodne buty. Na tą legendę, co dalej się spina. Jak na przybłądę, jaka przyczyna. Pod każdym względem, i rozglądanie. Masz tu mariaże, i nowe poznanie. Ale i fakty, tak otoczone. Jak te tu znaki, będzie sprawdzone. Masz te wyroki, jak wątpliwość słona. Łez tych potoki, i tonięcie w zabobonach. Na tą melodię, odseparowanie jednego. Istną teorię, sprawdzanie drugiego. Na wyciągnięcie, ręka została. I to potknięcie, pozostanie mała. W wynaturzeniu, dalsze zwyczaję. I w przetworzeniu, co się dalej staje. Na tych wykrokach, zostaje stracone. W łez tych potokach, będzie uwolnione. W tym donoszeniu, dalej się spija. Jak elementarz,

obdarzony, w kijach. Na tym rozdarcu, co spiera się z faktem. Elementarnie, będzie zbytnim zdatkiem. Do pomówienia, i słowa otwarcia. Rozochocenia, mania do zdarcia. I moje marzenia, jak odrobić straty. Statek gotowy, a w myślach kudłaty. I nastroczenie, zwody, amunicja. I przyłożenie, ktoś woła, policja. Na tym obłoku, co melodię śpiewa. W spraw tych toku, kto tu jak się miewa. To rozpoznanie, chwili zwycięstwa. To zadośćuczynianie, element męstwa. I odebranie, jak gitarę stroi. Łzy to machanie, chyba się trochę boi.

## **Wyrok machania**

Firmamenty  
I dalsze spadki

Okoliczności  
Nagłe wypadki

I te strącenia  
I pomówienia

Bez statku  
Bliżej Ci do zbawienia

## ŁZA SUMIENIA MACHA DO WIĘŹNIÓW SUMIENIA Do dwudziestego pierwszego, który ugrzął w znaczeniu

Na etapie, i w doskoku. Elementarz, raz do roku. I strapienie, jakie będzie. Przyłożenie, się odbędzie. Na znaczeniu, co jest dzisiaj. I sumienie, nie podliczaj. Wymówienie, jakie stany. Odrobienie, znów dodany. Na inwencję, jakie szkody. I pretensję, nowe kłody. Na zdobycie, i te susy. To odbicie, będzie kłusy. Na wytwarzach, wyrobienie. I w potwarzach, to stracenie. Się odważa, jak wypada. Elementy, no i zdrada. W tych przekwitach, zostawione. Jak ciul zbita, i wtłoczone. Na wypadzie, co okaże. W wodospadzie, te wirażę. Ale spytki, i pociągnięć. Kategorie, niedociągnięć. I teorie, wytworzone. Uwolnienia, na jedną stronę. W tym znaczeniu, co dodaje. Te historie, i z zwyczaję. Na mizerię, dalsze buty. Masz wymogi, tu wykluty. I ta łza, co tak namnaża. Pożegnanie, uśmiech lekarza. Już się stanie, już za moment. Może powie, to ja tonę. Ale jeszcze, macha dzielnie. Ale chwile, te podzielne. To więźniaka, tak się sprawia. I ta draka, się obawia. Tutaj więzień, ten na spodzie. Co przeżyty, na nie jednym głodzie. Więzień znaczenia, jej odmachuje. Kwestia sumienia, więźniem się nie czuje. Ale znaczenia, te tu wytwarza. Jak pomówienia, chwila po twarzach. I te stracenia, co dalej wyjdzie. Jak pomówienia, i histeria w izbie. Na tą trylogię, tak rozognioną. Jasną teorię, tu pomówioną. Dalej zostanie, i grzybobranie. Więzień sumienia, to pożegnanie. Na te wątności, i te wyroki. Na przydarzenia, i dalsze szoki. Takie strapienia, jak wykorzystać. To przydarzenia, pozwól mi wystać. I te teorie, tak wiarodajne. I te historie, minuta, odstajne. Na wykonaniu, co dalej się sprawia. Na przekonaniu, i rzut żurawia. Co tak zostaje, i się poniewiera. Co słuchać przestaje, taka kariera. I donoszenie, jakie łabędzie. I te sprzedaże,

widzisz je wszędzie. Na chwil przepychu, i donoszeniu. Na momentach zgrzytu, i chwili chwaleniu. Masz te opory, i walki w środku. Jakie mozoły, pytam się Kotku. I temat zmian, rozochocenia. Kategorie bram, i tego brodzenia. A ona wciąż, jeszcze na brzegu. I chwała, mąż. W pełnym rozbiegu. I tym gatunku, takie to spady. Jak w poczęstunku. To wodospady. I te rachunki, do zapłacenia. Jak rozciąganie gumki, jedne stracenia. Na wymarzeniu, dalej zostaje. I w przebieżeniu, jedne zwyczaje. Rozochoceniu, jakie widoki. Masz tu sentyment, i swoje tłoki. W tym tu zagranu, chwile i troski. Jak w poczekaniu, pewnie pogłoski. I chwil zbieranie, wynik i zdanie. I dogrywanie, na tarabanie. Co się wyleczyć, jak załagodzić. Jak się nie męczyć, ale nie szkodzić. I ta tu ła, tak podniecona. Nagroda ma, chwila stracona. I już powoli, odbija od brzegu. Statek niedoli, w pełnym rozbiegu. Silniki ruszają, i tak zostają. W tym poruszeniu, rozochoceniu. Na tą melodię, ła machem trzaska. Na tą teorię, pora innego miasta. I wydarzenie, co tu się odbyło. I przydarzenie, na ile się spełniło. W tej pełnej trosce, jak swe wymiary. W jednej pogłosce, pozostanę stary. I jednookie, wspomnienie dowodzi. Łodzie szerokie, to każdemu szkodzi. Na tym wychwale, i pozostawieniu. Wiem doskonale, w jakim straceniu. I kobieta, co sumieniem trzaska. Ma jakieś wyrzuty, pewnie z innego miasta. Na wychwalenie, i sprawy pociągnięć. Dalsze brodzenie, spis niedociągnięć. I to zdarzenie, jak wiwat, i racja. A może pomówienie, ostatnia atrakcja. Na wytworzeniu, co dalej się rości. Na przydarzeniu, kwestia zazdrości. Możliwe scenariusze, tutaj badane. Łza odpływa, coraz dalej odstane. Takie marzenie, o zjednoczeniu. Takie sprawienie, w tym jednym jeleniu. Na nastawienie, i chwile dostatku. Takie marzenie, ły, zostać na statku. A tu wybory, i stany decyzji. Jak te nieszpory, i szczyty hipokryzji. Na wyważeniu, co sprawę dodaje. I przydarzeniu, co się dalej staje. Element gracji, i rozchodzenia. Sztuka narracji, i złowróżenia. Jak w koniugacji. Dalsze roztwory. Masz element spacji, i swoje wybory. A ła, już za horyzontem. W marzeniach, może jeszcze wpląte. Sumienie, ostatni raz ją widziało. I od tego rozstania, aż się popłakało. Samo przecież łąę spółdziło. Przy jej narodzinach, przecież było. A teraz patrzy, jak ła odchodzi. A może coś dobrego, dla niej się rodzi. Ale już koniec, tego pożegnania. Nogi w betonie, i dokowania. Sumienie zabrało, swoich kompanów. I się zbierało, do nowych tanów. Tak tylko ona, na brzegu została. Jak wymarzona, może się przydała. O czym teraz myśli, kobieta droga. Jaki smak ten kiści, gdy w drodze załoga.

## **Wyrok machania**

Temat zdania  
I wypadki

Okoliczność  
I te wpadki

Na znaczeniu  
I w doskoku

W przekonaniu  
Raz do roku

## Erudycja

Wykończenie, i atrakcje. Jak strapienie, na narracje. W jawnym szyku, i podporze. Jak w nocniku, na wyborze. Co się streszcza, i pudłuje. Co obwieszcza, i stosuje. Jaki konkret, i odnogi. Wiarygodność jednej nogi. Co zostawia, i się skrzeczy. Co podaje inne rzeczy. W naleciałości, jaki skutek. W porządności, myśli zakute. I intencje, z wymogami. Jak pretensje, między nami. I wytwory, co pociągnąć. Jak pozory, można ściągnąć. W wybawieniach, to się zdarza. W przemyśleniach, uśmiech cmentarza. Na otrute, dalsze osty. Wątpliwości, wodorosty. Jak przemelić, i ocalić. W swych wynikach, tych ze stali. I wiadoma, okoliczność. I spełniona, spontaniczność. Na zaszłości, w pełnej gębie. Okolice, widzisz wszędzie. I świadomość, tego stanu. I zażyłość barbakanu. Na wątpliwe, te spełnienia. I kąśliwe, pokuszenia. Na odrobie, co dodaje. Tu jak w grobie, wciąż odstaje. Wiele powie, i wyśpiewa. Jak z Katowic, co się miewa. I trykoty, ładne sprawy. Jak kłopoty, dla zabawy. W odległości, co się streszcza. W przemyślności, symbol wieszczą. Na dobiecie, i te stany. To współzycie, poskładany. I odruchy, jak napocząć. Wielkie brzuchy, się kłopotczą. Na wykrokach, dalej będzie. I w prorokach, te łabędzie. Na urwisku, z gronostajem. Masz wywody, pełnym gajem. Co ostrzega, i dołuje. Co tu wciąż tak oszukuje. Na wypadach, w tym mrowisku. Obojętność na igrzysku. A nasza łza, ciągle płynie. Tu na statku, chwila, ginie. Niepozornie się zaczęło. I ten statek, w pół tak zgięło. Zatopiło, i te znaki. Ta świadomość, niepoznaki. Miało być, wspaniałe życie. A skończyło, należycie. Łza się z oceanem połączyła. Znaczy się, w nim się rozmyła. I znikła, w tej tu światowości. Bez sumienia, własnych kości. Tak to jest, jak sumienia nie słuchasz. Gdy się buntujesz, i ogniem buchasz. Takie znaki, wyjątkowości. Jesteś mądrzejszy, to wyjmuj swe ości. I się składa, zatopienie. I rosza, przyłożenie. Była łza, i zniknęła. A więzień sumienia, ciągle dociera. Do powodów tych i skutków. Do rozmachów, i rachunków. Żyje, choć pogoda nie sprzyja. Dzięki sumieniu, którego nie mija. Nawet jak szkodę jakąś wyrządza. Nawet jak potyka się tu o pieniądze. Z sumieniem, zawsze jest ratunek. Szalupa, a później opatrunek. A tu łza, osamotniona. Była, i oceanu ramiona. Skryła, wszystkie fanaberie. Zatopiła, tą mizериę. I tak skrzyła odrastają. Ale nie łzie, o niej zapominają. Skoro rozstała się z tym co dobre. Został ten mętlik, i myśli chłodne. Świat, nie wybacza, tym abnegatom. Ci którzy skaczą, za dużo kłapią. W odmęt historii, zakręcając kurek. Nigdy więcej teorii, nawet jeśli pod górę. I tak zostaje, się ciągle wydaje. I tak wystaje, jakie dalsze zwyczaje. Kobieta tu na brzegu dalej. Wypatruje łzy, i topi żale. I tak czeka, rok, kolejny. Łza nie wraca, naprzemienny. Obraz grozy, i rozsądku. Nie utopi, chyba że we wrzątku. I się dziewczyna zestarzała. Siwe włosy, w zmarszczkach cała. Na czekaniu, czas straciła. Całe życie, bo z łzą się spoufaliła. Zamiast zostać przy sumieniu. Wypatruje, stado jeleniów. Żaden jej tu nie pomoże. Nie zrozumie, o każdej porze. I stracone, dalsze męki. I wiadome te udręki. A sumienie dalej żyje. I Ci więźniowie, czasem bije kijem. Ale swobody, tu zostawia. Dla mądrości, tak uważa. Dla przyszłości, eteryczne. Było, będzie, tragicomiczne. Taki wybór przed człowiekiem. Masz możliwość, i podniecie. Spolegliwość, albo rady. Te wyroki, i przesady. Co wybierzesz, które życie. Masz w przyszłości, znakomite. Albo chwile, załaknienia. Kategorie tu sumienia. Co przysparza, albo zbawia. Co wystawia, albo sprawia. Na donosach, w konstytucji. Na podniosłych stanach ablucji. Wybawienie, wybierz szybko. Nie strapienie, statek, nic to. I stworzenie, tego stanu. Byle nie więzień, barbakanu.



Na strącenie  
Więcej nie da  
Pomówienie  
Pajda chleba

Okoliczność  
Co jest troska  
Sprawa dalsza  
I pogłoska

Na strapienie  
I te bity  
Przyłożenie  
I zachwyty

Okoliczność  
Co zawadza  
I przejrzystość  
Tu sprowadza

Na dziękczynne  
Ideały  
I mozolne  
Te banały

Donoszenie  
Jednym skutkiem  
Masz wybranie  
Dalej utnę

Na wezbraniu  
I te rady  
Okazanie  
I przesady

Na dotarciu  
Łza zostaje  
Ta sumienia  
I rozstaje

Która strona  
Ekwipunek  
Dorobiona  
To szalunek

Na wartości  
I te spychy  
Masz okazję  
I popychy

A sumienie  
Ciągle czeka  
Tu jak matka  
I nie zwleka

Nawet jeśli  
Skarci srogo  
To jest z tych  
Którzy mogą



**Spis obrazów:**

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Motyla noga 1.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Typ okolicznościowy.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Po co granice karmić i tuczyć. Skoro z szczęśliwą duszą można się włóczyć. Autor siedmiu 14-częściowych cykli. Siódmy nosi tytuł „Odporność na granice”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Siódmy cykl to siedem opowieści mistycznych. Znajdziemy tu m.in. „Lombard bez przyszłości” o tematyce emigracyjnej; drugą i trzecią część przygód chomika Manusia; „Rodzinną sielankę” o tym jak

można zburzyć własne życie i „Z wiatrem za pan brat” o akceptacji, lub jej braku. Pierwsze dwie opowieści reklamuje cisza. W siódmym cyklu nie zabrakło też kontrowersyjnego humoru podanego w dialogach „Dialogi po seksie”. W cyklu tym znajdziemy też artystyczny manifest autora w „Książka o niczym”, oraz dwie wierszowe współpracy. Z Wiołą Bogatek, oraz z Zieloną. Warto pochylić się nad tym co stworzone. Bo dla ruchu duszy, jest to przeznaczone.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Łzę sumienia” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Łzy sumienia” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Łzę sumienia” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Łzy sumienia”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Łzę sumienia”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Łza sumienia” była w całości dostępna za darmo w internecie. Kopiujcie ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwajcie dostęp do „Łzy sumienia”. Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

